Nr. 130. | We Lwowie, Czwartek dnia 8. Czerwca 1876 | Rok XV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscową . . . [illegible]
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i Księstw Naddun.
„ Serbii — po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. [illegible] W KRAKOWIE [illegible] W PARYŻU [illegible] W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler [illegible] W FRANKFURCIE [illegible] OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wraz z przesyłką pocztową wynosi:

kwartalnie . . . 5 złr.
miesięcznie . . . 1 „ 70 ct.

w miejscu:

kwartalnie . . . 3 „ 75 „
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Lwów d. 8. czerwca.

(Sprawy delegacyjne. — Petycje księgarzy krakowskich i lwowskich. — Stan kredytu austrjackiego i węgierskiego.)

Według węgierskich zasad konstytucyjnych, ustawy, w sesji ciała parlamentarnego uchwalone, muszą być jeszcze przed zamknięciem jej sankcjonowanemi przez koronę albo odrzuconemi. Tym sposobem i finansowa ustawa delegacyjna na r. 1877 już została sankcjonowaną i w delegacji węgierskiej obwieszczoną. Do wczorajszego jej zarysu dodajemy tu bliższe szczegóły.

I. Wydatki zwyczajne: 1) Ministerstwo spraw zagranicznych: żądano 3,141.680 złr., uchwalono 3,141.680 złr., w roku przeszłym 3,556.160 złr.; 2) wojsko: żądano 86,836.234 złr., uchwalono 86,240.704 złr., w roku przeszłym 87,228.974 złr., 3) marynarka: żądano 8,643.254 złr., uchwalono 8,048.410 złr., w roku przeszłym 8,642.890 złr., 4) ministerstwo skarbu: żądano 1,851.609 złr., uchwalono 1,851.515 złr., w roku przeszłym 1,852.639 złr., 5) kontrola rachunkowa: żądano 128,070 złr., uchwalono 126.714 złr., w roku przeszłym 127.534 złr.

II. Wydatki nadzwyczajne: 1) Ministerstwo spraw zagranicznych: żądano 38.800 złr., uchwalono 38.800 złr., w roku przeszłym 72.800 złr.: 2) wojsko: żądano 12,279.931 złr., uchwalono 10.585.006 złr., w roku przeszłym 13,093.300 złr.; 3) marynarka: żądano 1,327.780 złr., uchwalono 1,287.780 złr., w roku przeszłym 1,296.984 złr.; 4) ministerstwo skarbu: żądano 1050 złr., uchwalono 1.050 złr., w roku przeszłym 1.050 złr.

Ogółem tedy — w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych — żądano 114,249.208 złr., uchwalono 110,911.659 złr., w roku przeszłym 115,845.881 złr.

Pokrycie jest następujące: dochody cłowe 11 mil. złr.; dalej 2 prc. od Węgier tytułem Pogranicza 2,006.233 złr. 18 ct., z reszty według stosunku 70:30 przypada do pokrycia na Austrję 68,813.798 złr. 7 ct., a na Węgry 29.491.627 złr. 75 ct.

III. Kredyta dodatkowe: ministerstwo spraw zagranicznych 519.727 złr. 52 ct. na r. 1875; ministerstwo wojny zaś 717.982 złr. 22 ct na r. 1876. Sumy te mają pokryć Austrja i Węgry według powyżej podanego stosunku.

W rubrykach I. i II. pozwolono przeniesienia w pewnych tytułach; co do rubryki III. uchwalono rezolucję, nakładającą na rząd ściślejsze postępowanie.

Główne różnice, jakie zachodziły między obiema delegacjami, a przez tak zwane nuncja (komisja przez obie delegacje wybrana) zgodzone i przez delegacje przyjęte były następujące: Delegacja węgierska sądząc, że w roku 1877 nie będzie jeszcze potrzeba zapłacić w całości drugiej połowy 17 milionów, potrzebnych na uzbrojenie artylerji polowej działami stalowo-spiżowemi systemu Uchatiusa, zmniejszyła o milion złr. tę drugą połowę t. j. 8,500.000 złr. żądaną przez rząd [illegible], twierdząc, iż ten milion można wstawić w budżet na r. 1878. Na takie postanowienie delegacji węgierskiej, zgodnie w porozumieniu z rządem, zgodziła się austrjacka.

Drugim punktem spornym, jak szczegółowo donosi korespondent Czasu, była „kwota 150.000 złr., żądana przez ministerjum wojny jako czwarta rata na ukończenie budowy dwóch warowni przy Krakowie, na Łysej Górze i Pasterniku. Delegacja austrjacka wykreśliła całkiem tę kwotę, sądząc, że fortyfikowanie Krakowa jest zupełnie niepotrzebne. Delegacja węgierska uważając, że budowa wyżej wspomnionych dwóch redut pod Krakowem za pieniądze, uchwalone w 1870, 1871 i 1872 r. przez obie delegacje, jest już znacznie posuniętą, i że [illegible] czwartej raty na ukończenie tych dwóch warowni, wstawiła w budżet żądane 150.000 złr. Na poufnej wczorajszej naradzie między komisjami, wyznaczonemi przez obie delegacje w celu porozumienia się w [illegible] uchwałach, zgodzono się, aby dać 100.000 złr. na ukończenie wspomnionych dwóch redut; wniosek ten przyjęła [illegible] delegacja austrjacka, jakkolwiek w większości swojej twierdzi słusznie, że fortyfikowanie Krakowa jest całkiem nieużyteczne.

„Przypominam, że delegaci polscy zawsze od 1868 głosowali przeciw dawaniu pieniędzy na dalsze fortyfikowanie Krakowa, a delegat Chrzanowski ogłosił wówczas parę broszur w języku niemieckim i polskim, w których udowadniał, że umocnienie Krakowa i zamienienie go w obóz oszańcowany, pochłonie wielkie sumy, a jest całkiem nieużyteczne. Wszyscy strategicy, wszyscy znakomici wodzowie austrjaccy zgadzają się, że w razie wojny z Moskwą, najważniejszą jest rzeczą, aby były założone fortyfikacje w okolicy Przemyśla lub Jarosławia, gdyż takowe nietylko zasłaniają większą część Galicji, i przecinają operacyjną linię nieprzyjacielską, ale nadto dałyby dla armii austrjackiej silną podstawę do działań, wówczas najwłaściwszych, to jest do zaczepnego ruchu w Lubelskie, i objęcia przez to ufortyfikowanej przez Moskwę linii Wisły. Wiele już o tem pisano i mówiono, a już 1853 roku feldm. Hess nakazał potrzebę ufortyfikowania Przemyśla [illegible] uchwaliły pierwszą ratę na fortyfikacje; następnie ministerjum wojny zażądało, a delegacje uchwaliły przeszło milion na fortyfikacje pod Przemyślem. Wprawdzie później delegacje odmówiły dalszych sum na wzmocnienie Przemyśla, bo rząd nie nalegało to silnie, a dziwić się należy, że od lat dwóch w projekcie budżetu rząd węgiersko-austrjacki nie wstawia żadnej sumy na dalsze fortyfikowanie Przemyśla, chociaż ministerjum wojny ciągle oświadcza, iż umocnienie tego punktu uważa za najważniejsze, jak to powiedziało na publicznem posiedzeniu delegacji w październiku r. z.

„Delegaci polscy głosowali przeciw daniu owych 100.000 złr. na dalsze fortyfikowanie Krakowa, gdyż zawsze przeciwni temu głosowali. Raz tylko w 1870 roku delegat Klaczko przemawiał za daniem żądanych przez rząd pieniędzy na budowę warowni pod Krakowem, i wówczas uchwalały delegacje [illegible] na Pasterniku i Łysej Górze, na których ukończenie uchwalono wczoraj dać czwartą ratę. Jednak żaden z delegatów polskich nie zabierał głosu przeciw tej uchwale, bo trudno odmówić małej stosunkowo sumy na ukończenie dwóch warowni, na których budowę znaczne już wydano pieniądze.

Wreszcie donosi korespondent Czasu szczegółowo: „Petycje księgarzy krakowskich i lwowskich o zniesienie cła od książek wprowadzanych do monarchii austrjacko-węgierskiej, z Królestwa polskiego i Moskwy, [illegible] delegat Chrzanowski [illegible] Smolka, węgierskim ministrom skarbu p. Szellowi i handlu p. Simonyemu. W rozmowie z ministrem Szellem przedstawiali, że ponieważ sprawy celne należą do spraw wspólnych, które mają być uregulowane teraz układem między obu połowami monarchii, przeto księgarze z miast galicyjskich podają petycje także do ministrów węgierskich, gdyż austrjaccy ministrowie oświadczyli się już za zniesieniem tego cła, o co upominała się dawniej Rada państwa oddzielną rezolucją. Wspomnieli dalej, że cło to przynosi, jak wiadomo, bardzo małą kwotę skarbowi wspólnemu monarchii a utrudnia bardzo handel książkami polskiemi; zniesienie przeto tego cła obchodzi nie tylko księgarzy, ale całą publiczność polską i t. d. Minister Szell przyrzekł, iż rząd węgierski nie będzie stawiał żadnej trudności w zniesieniu cła wspomnionego.

Czytamy w *Tagblacie:* „Donoszą nam z dobrego źródła, że austrjacki minister skarbu de Pretis układa się z grupą finansową Zakład kredytowy - Rotszyld - Wodianer o zaliczkę w sumie 25 do 30 mil. złr. Myślał on wprawdzie o sumie daleko wyższej, ale grupa na to nie przystała, zapewne dlatego, że niezadługo i węgierski minister p. Szell przyjdzie do niej w takimże interesie. Dziwna rzecz, iż p. de Pretis, mimo kilkakrotnych zapewnień półurzędowych wcale co innego zapewniających, nagle potrzebuje tyle gotówki, dziwna tem bardziej gdy z pewnością wiemy, iż całą gotówkę za sprzedaną niedawno rentę papierową w wysokości 40 mil. złr., t. j. około 28 mil. złr. grupa ta już odstawiła do skarbu państwowego, chociaż wcale nie zyskowny interes na tem zrobiła. Zapobiegliwość p. ministra daje się po części wytłumaczyć słusznym brakiem nadziei, aby w najbliższym czasie można wypuścić na targowicę austrjacką pożyczkę renty złotej, tudzież tem, że ministerjum handlu ogromnych sum potrzebuje na budowy kolei państwowych. Zresztą p. minister chciałby przed wyjazdem swoim do Reichenau zapewnić sobie znaczny zapas rezerwowy. W kołach finansowych uważają za bardzo prawdopodobne, że zechce u innych bankierów i zakładów (między temi zapewne w Ziemskim zakładzie kredytowym i w Anglobanku) wziąć ową sumę ponad 30 mil. złr., do której na razie wymieniona grupa zobowiązać się nie chciała. Grupa ta zniosła się już z c. k. bankiem narodowym, gdyż zaliczkę ma erarjum otrzymać w gotówce i w wekslach na bank nar. opiewających. Naturalnie i zaliczka dla rządu węgierskiego oprze się o bank nar., w skutek czego wzrośnie obieg banknotów. Niezawodnie też i obecna wysoka stopa procentowa banku nar. stoi w związku z owemi przyszłemi interesami rządowemi. Dziwny więc obrót wzięło u nas gospodarstwo pieniężne. Dawniej z bank-notów korzystał handel i przemysł, a potem średnio i skarb państwowy, — dzisiaj przenoszą się banknoty bezpośrednio do kas państwowych, ale ze szkodą handlu i przemysłu."

Smutny to stan kredytu austrjackiego, gdy za 40 milionów złr. renty pewnej otrzymuje erarjum tylko 28 mil. złr. gotówką, — to już interes lichwiarski, a jeszcze grupa finansowa ma nawet na tem nie zyskać! A kredyt węgierski jeszcze lichszy! Są to jednak przepowiadane przez anticentralistów skutki sojuszu centralizmu i madiaryzmu, przez żydowizm pobłogosławionego — sojuszu, który już wydał był ów sławny „rozkwit ekonomiczny" i krach następny, wydał zupełne suchoty giełdy, jednego z głównych czynników życia ekonomicznego i finansowego, wydał upadek handlu i przemysłu, objawiony z końcem maja świeżemi bankructwami kupców, miliony przechodzącemi, wydał wyrzucenie walorów austrjackich z giełd europejskich, mimo że według kursu olbrzymi procent niosą, wydał zresztą tę masę defraudacyj u bankierów, w bankach i zakładach finansowych, której policja i sądy we Węgrzech, Dolnej Austrji i niemieckich okolicach Czech podołać prawie nie mogą, a w której nazwy Pinkelesów górują. I to jeszcze nawet nie kres tej nędzy!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 31. maja.

Tydzień upłynął, jak poseł z Pas de Calais p. Paris niezrażony niepowodzeniem markiza Franclieu przypuścił rozpaczliwy szturm na najsłabszą część konstytucji, zwaną 8. paragrafem. Szturm ten tak dalece się nie powiódł, że sami przeciwnicy połączyli się z obrońcami, aby zatrzeć ślady stoczonego boju, i na żądanie prezesa ministrów, p. Dufaura, wszyscy jednogłośnie przyjęli porządek dzienny bez zastrzeżeń. Dzienniki, przeciwne rządowi republikańskiemu, nie zgadzają się na warunki kapitulacji, przyjęte przez ich przywódców w senacie, i codziennie ogłaszają się samowolnie za zwycięzców. Nie można zaprzeczyć, że dzienniki monarchiczne różnych odcieni, biorąc za punkt wyjścia niektóre ustępy z mowy p. Dufaura, wyprowadzają z nich pozornie logiczne wnioski, które stanowczo zbijają oświadczenie, że konstytucja nosi na sobie cechę stałości z zastrzeżeniem jej udoskonalenia, że senat częściami a Izba posłów w całości się odnawia, i prezydent rzeczypospolitej ma być w roku 1880 wybrany; nic więc stałego nie ma oprócz jednej konstytucji. Odpowiedź prezesa ministrów co do 8. paragrafu jest tak stanowczą, iż *Pays*, najskrajniejszy dziennik bonapartystów nie tai, że nie ma nadziei spokojnego przejścia z rządu republikańskiego do cesarskiego, ale przyjdzie czas, że Francja znużona nadużyciami republikanów, sama przemocą zrzuci z siebie despotyzm republikański, i przejdzie pod słodkie jarzmo Napoleona IV. Nie potrzeba być biegłym mężem stanu, aby przepowiedzieć, że czasy nadużyć i zbrodni publicznych minęły, że Francja posiadając w ręku swym własne losy, nie zechce drogiego nabytku poświęcać dla dogodzenia ambicji niektórych przywódzców. Zresztą sprawa formy rządu jest stanowczo rozstrzygnięta przez naród, który w czasie wyborów ogromną większością uznał i ogłosił rzeczpospolitą za rząd stały, i potępił wszelkie usiłowania przewrotu rządu, ustanowionego przez konstytucję. Oświadczenia rządowe są jasne i bezwarunkowe. „Podzielam, powiada p. Dufaure, wierność w nadziejach i żalu za dawnemi rządami, ale potępiam spiski."

Odpowiedź prezesa ministrów oprócz swej jasności, pełna jest dokuczliwych przycinków dla owych przeciwników, a widząc pewność swego zwycięztwa, chociaż mógł odepchnąć interpelację, jako przeciwną konstytucji, nie nadużył korzystnego stanowiska, ale zażądał tylko od senatu, aby spokojnie zakończył tę sprawę. Wszyscy przeciwnicy, nie wyłączając p. Broglie, który tajemnie kierował całą sprawą, ulegli życzeniom pierwszego ministra, i poddali się wyrokowi, który zmusił ich wyprzeć się własnych zamiarów, przez co porażka dla nich stała się tembardziej dotkliwą.

Pełniąc obowiązek sprawozdawcy z usposobień politycznych i religijnych kraju, w którym jako wygnaniec zmuszony jestem przebywać, poczytuję sobie za najważniejszy obowiązek podawać do wiadomości ogółu polskiego głównie te objawy, które mogą być pożyteczną przestrogą dla tych, co albo są rzeczywiście, albo też narzucają się za przywódzców w narodzie.

Wiadomo wszystkim, że główną przyczyną obojętności w religii, a nawet nienawiści ku niej i jej sługom jest stronnictwo pod naczelnem przywództwem Veillota, a jak tu nazywają, stronnictwo ultramontańskie, pod sztandar którego wchodzą szczerze lub obłudnie wszyscy przeciwnicy rzeczypospolitej legitymiści, orleaniści i bonapartyści.

Powszechnie utrzymywano, że gdyby stolica apostolska stanowiła o formie rządu we Francji, niewątpliwie oświadczyła by się za monarchią Burbonów, tak się i nam zdawało. Jednakże z powziętych wiadomości od osób, znających dobrze życzenia kurji rzymskiej, przekonaliśmy się, że mylne jest zdanie innych i nasze, bo gdyby monarcha Burbon zasiadł na tronie francuskim, wtedy musiałby przywrócić i zachować wszystkie prawa i przywileje swych

---

Z podróży po kraju Słowackim.*)

przez

A. G.

(Ciąg dalszy).

Po wybuchu marcowej rewolucji w Wiedniu 1848 roku, obudziły się nadzieje wolności i niezawisłości wszystkich narodów monarchii habsburskiej. Ruch, który ogarnął tę monarchią od końca do końca, nie mógł pozostać bez wpływu i na Słowaków. Jakoż ocknęło się w nich silniejsze narodowe życie, obudziły nadzieje i rozpoczęło się upominanie o przyznanie prawa autonomicznego dla ich krajn. Madjary, jakkolwiek sami żądali dla siebie wolności i niepodległości, odrazu zwrócili się przeciwko Słowakom i nie chcąc uznać ich za naród odrębny, nie okazywali najmniejszej chęci zadośćuczynienia ich wymaganiom. Petycje słowackie zostały odrzucone. Polacy, którzy tak czynny udział wzięli w rewolucji węgierskiej, widząc zaciekłość Madiarów przeciwko Słowianom, występowali jako pośrednicy pomiędzy Madiarami a słowiańskimi ludami, zamieszkującymi koronę św. Stefana. Tak jenerałowie Dembiński, Bem, Wysocki, jak wysłannik Czartoryskiego pułkownik Zamojski i inni znakomici Polacy, starali się rząd węgierski i sejm węgierski nakłonić do polityki przychylnej Słowianom i Rumunom. Pisałem w innem dziele o tem działaniu pośredniczącem Polaków, którzy żywą sympatją złączeni z Węgrami, jako z narodem dzielnym a dobijającym się o swe wolności i prawa, niezapomnieli ani na chwilę o swych obowiązkach względem pobratymczych Słowian i wpływu swego u Węgrów używali na pożytek tych ostatnich. O zbawienności rad polskich, zapóźno przekonali się Węgrzy, wtedy, gdy już wszyscy prawie Słowianie w koronie św. Szczepana a więc i Słowacy, gdy nawet i Rumunowie podnieśli przeciwko nim oręż i znaleźli się tym sposobem w jednym szeregu z reakcją austrjacką, która dla ocalenia siebie przywołała na pomoc Moskali.

Wspominam tu o tem, ażeby wytłumaczyć powody, jakie skłoniły Hurbana i Sztura do wystąpienia przeciwko Madjarom a w których to powodach znajdują się okoliczności łagodzące sąd historyka o ich sprzymierzeniu się z reakcją. Hurban i Sztur niewidząc najmniejszej skłonności w Madjarach do przyznania praw Słowakom, rachowali na rząd w Wiedniu i srogo się omylili. Wziąwszy w swe kombinacje interes dynastyczny, przez ówczesne w Węgrzech wypadki zagrożony, poddali chętne ucho podszeptom wiedeńskim i nie wiedząc, że są tylko prostem narzędziem, działali przeciw Madjarom, nieprzypuszczając, że po zwycięztwie odniesionem, zostaną zapomniani a w końcu oddani na łaskę i niełaskę tych właśnie, których tak mocno obrazili.

Zanim jednak doszło aż do zbrojnego wystąpienia Słowaków, Hurban i Sztur, znajdując się w Wiedniu podczas marcowej rewolucji, zbierali kilkakrotnie rodaków swoich na publiczne zgromadzenia i przemawiali do nich o wolności, nakłaniając do wystąpienia z żądaniami o przyznanie praw należnych im jako narodowi.

W kwietniu Hurban powrócił do Słowacji, i tu rozpoczął niezmiernie czynną agitację w tymże samym celu. Przenosząc się od wsi do wsi, z miasta do miasta, zgromadzał lud na rynkach, ulicach i przemawiał do niego pod gołem niebem. W maju za jego staraniem i w skutek proklamacji, jaką wydał do Słowaków, zebrało się bardzo liczne zgromadzenie w stolicy komitatu Liptowskiego nad Wagą, w mieście Swiaty Mikulaszi, na którem sformułowane zostały żądania Słowaków. Nie zawierały one w sobie nic takiego, na coby rząd węgierski, we własnym dobrze zrozumianym interesie przystać nie mógł, upominały się bowiem jak petycje wystosowane pod tę porę przez komitatowe zebrania stanów, o równouprawnienie. Żądania te i petycje nie odniosły pożądanego skutku, ale wywołały prześladowania tych wszystkich, którzy je spowodowali. Hurban uznanym został za najniebezpieczniejszego agitatora. Wojsko węgierskie przybyło do Hlubokiego, ażeby go uwięzić. Niezastawszy go w domu, żonę i dzieci poturbowali żołnierze i urzędnicy, postawili szubienicę przed jego domem, za nim zaś wysłali listy gończe, i nałożyli cenę na jego głowę.

Hurban udał się do Rusawy, a ztamtąd pojechał na pierwszy wszechsłowiański zjazd, zebrany w Pradze za inicjatywą historyka naszego, Jędrzeja Moraczewskiego. Tu przemawiał o ucisku, jakiego doznają Słowacy od Madjarów, wzywał Słowian o pomoc i głosował za wydaniem manifestu w imieniu Słowian do Europy, którego autorem był nasz Karol Libelt. Był to pierwszy i dotąd jedyny akt wypowiadający zbiorową myśl i dążenie wszystkich Słowian. Po za publicznemi naradami Hurban umówił się głównie z Czechami o pomoc w zamierzonem już przez niego powstaniu przeciw Madiarom.

Z Pragi z nieodstępnym Szturem, pojechał Hurban do Zagrzebia. Tutaj na sejmie Kroatów przemawiał znowu o smutnem położeniu Słowaków. Kroaci przyrzekli upomnieć się nietylko o swoje, ale o Słowaków prawa. Na tem nie **skończyła się peregrynacja Hurbana. Agitował** następnie w Slawonii, potem w Wojewodinie Serbskiej, a wreszcie i w księztwie Serbskiem w Belgradzie, wszędzie podnosząc głos za swoim narodem. Głos jego był wysłuchany, i wiele przyczynił się do podburzenia południowych Słowian przeciwko Madiarom, zwłaszcza też Kroatów, którzy pierwsi rozpoczęli z nimi zaciętą walkę.

Od Serbów Karłowieckich otrzymał Hurban zapas broni, który sprowadziwszy do Wiednia, uzbroił nią ochotników słowackich. Wspierany przez Sztura, M. Hodżę, Bloudka, Zacha i Janeczka, ogłosił nareszcie powstanie w Słowacji i wtargnął 18. września 1848 ze swoim oddziałem do Myjawy w Nitrańskim komitacie, wybrany poprzednio na prezesa Narodowej Rady Słowaków, która miała być ich Rządem Narodowym.

Powstanie nie znalazło odgłosu, jakiego się Hurban spodziewał. Słowacy z natury spokojni, nie chętnie brali za broń i tylko dzielniejsi i śmielsi spieszyli do oddziału. Rząd węgierski przestraszył się wielce rozpoczętą ruchawką i energicznie wziął się do jej stłumienia. W pierwszem spotkaniu z wojskiem węgierskiem (22. września) Hurban odniósł w Brzezowie zwycięztwo, lecz w sześć dni potem (28. września) poniósł porażkę, ochotnicy zaś, którzy zgromadzili się pod słowackim sztandarem zostali rozproszeni. Taki był koniec pierwszej Hurbana i Sztura wyprawy zbrojnej do Słowacji.

Nie zrazili się jednak niepowodzeniem. Hurban z przyjaciołmi swoimi udał się po porażce do Pragi czeskiej, gdzie przybył 13. października. Tu przy pomocy środków dostarczonych przez stowarzyszenie „Lipa słowiańska" do której Teofil Lenartowicz napisał w tę porę prześliczny wiersz, zorganizował drugą zbrojną wyprawę do Słowacji. Na czele 1700 ochotników słowackich i czeskich, Hurban i Sztur wtargnęli ze Szlązka do swego kraju przez przesmyk Jabłunki i posunęli się aż do Wagi. Tutaj niedaleko Żyliny przy wsi Budatyn dnia 11. grudnia 1848 zawrzał bój z Węgrami. Słowacy odnieśli zwycięztwo. Następnie jednak, nie mogąc stawić czoła silniejszym szeregom wojska węgierskiego, cofnęli się przed niem napowrót do naszego Szląska, gdzie znaleźli pomiędzy tamtejszymi Polakami dobre przyjęcie i pomoc.

Wkrótce po raz trzeci wtargnęli Hurban i Sztur do Słowacji, na czele oddziału, który się już raz bił pod Budatynem, — tym razem jednak szli oni nie sami, ale z wojskiem austrjackiem pod komendą jenerała Götze. W miarę posuwania się w głąb kraju, partyzanci słowaccy organizowali wszędzie władze i urzęda słowackie, w czem im przecież usilnie przeszkadzał jenerał Götze, niedozwalając całego kraju ogarnąć siecią organizacji narodowej. Po bitwie jenerała Dembińskiego pod Kapolną, gdy Windischgrätz z wojskiem austrjackiem cofnął się ze środka Węgier, partyzantka słowacka nie mogła się też utrzymać w kraju. Zmuszeni cofać się, Hurban i Sztur na granicy Morawii rozpuścili ochotników do domów, sami jednak rąk nie założyli. Dnia 20. Marca 1849 r. Hurban na czele deputacji słowackiej, złożonej z 28 osób, stanął przed cesarzem Franciszkiem Józefem w Ołomuńcu i przedstawił mu ucisk swojego narodu, oraz prośby jego o autonomiczną organizację Słowacji.

Przychylnie wysłuchany i przyjęty, z nową otuchą wziął się pastor Hlubokiego do gromadzenia świeżych ochotników przeciwko Węgrom. Ponieważ Hurban nie był wojskowym, więc komendę nad zebranym przez niego oddziałem objął major austrjacki br. Lewartowski, Polak.

Sprawa Węgrów z powodu interwencji Moskali, których pułki przechodziły także i przez okolice Słowacji, gdzie nie doznały przychylnego przyjęcia, jako też z powodu upadku ducha samych Węgrów, a wreszcie i postępowania Görgeya, poczęła kłonić się do upadku. Partyzanci słowaccy Hurbana pod wodzą Lewartowskiego, w miarę wzmagających się niepowodzeń Węgrów, których nawet poświęcenie i jeniusz Bema uratować już nie mógł, śmielej występować poczęli i odnieśli kilka małych zwycięztw w północnych Węgrzech.

Po upadku rewolucji węgierskiej, d. 21. listopada 1849 r. ochotnicy słowaccy rozpuszczeni zostali w Presburgu. Hurban pożegnał ich serdeczną mową, następnego zaś roku powrócił do swojej parafii w Hlubokiem.

Wystąpienie jego zbrojne, nie przyniosło spodziewanej zmiany na lepsze. Pomimo memorjału, który Hurban wspólnie ze Szturem i Danielem Borikiem przedstawił ministrowi Bachowi, upominając się o przyrzeczoną organizacją narodową Słowacji, organizacja ta nie nastąpiła. Madiary zostali upokorzeni, lecz miejsce ich zajęli urzędnicy niemieccy, a zresztą wszystko pozostało po staremu.

Na Hurbanie, rzecz to zresztą zrozumiała, Madiary mścili się odtąd różnemi sposobami, jakkolwiek zaś nie mogli go karać za powstanie, nie przepuszczali żadnej okoliczności, ażeby mu nie dać uczuć nienawiści do jego osoby i sprawy, której się ogłosił obrońcą.

Gdy po wydaniu dyplomu październikowego, podpisanego przez ówczesnego ministra hr. A. Gołuchowskiego, odżyły nadzieje Węgrów, ożywiły się jednocześnie nadzieje zawiedzionych Słowaków, którym Schmerling, wiadomo w jakim zamiarze, dał do poznania, iż czas jest, ażeby się znowuż upomnieli o swe prawa narodowe. Pozbawiony wszystkiego łatwo się oddaje złudzeniom a wierzy wszelkim obietnicom, nic więc dziwnego, że i Słowacy uwierzyli Schmerlingowi i znowuż mimowiedzy dali się użyć za narzędzie obcej polityce.

Za inicjatywą Hurbana zebrało się 6. i 7. czerwca 1861 r. narodowe, już poprzednio przezemnie opisane, zgromadzenie Słowaków w Turocz Świątym Martinie, na którem wystosowano żądanie do sejmu węgierskiego o utworzenie ze Słowacji samorządnego z osobnym sejmem kraju. Hurban był głównym mówcą tego zgromadzenia. Później znów na czele słowackiej deputacji przedstawił cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Wiedniu 12. grudnia 1861 prośbę o równouprawnienie Słowaków.

Wystąpienia te ostatecznie poróżniły oba narody, to jest Madiarów i Słowaków. Pierwsi, pomimo, iż wytworzyła się pomiędzy drugimi partja która przyszłość Słowacji opierała na gruncie prawa konstytucyjnego Węgier i dążenie swoje pojednawcze zamanifestowała już na zgromadzeniu w Świątym Martinie, nie chcą dotąd przebaczyć separatycznego dążenia Słowakom, i swoją przewagę, jaką otrzymali w r. 1867 w skutek utworzenia dualizmu w monarchji Habsburgów, dają im srodze uczuć przez przyjęty system eksterminacyjnego sposobu rządzenia. Wprawdzie na sejmie w Peszcie r. 1868 uchwalili na wniosek sławnego Eötvösa dobre prawo o narodach, zabezpieczające każdemu równe prawa, szanowanie oraz rozwój jego narodowości, lecz prawo to pozostało dotąd martwą literą i bynajmniej nie przeszkodziło dzisiejszemu prezydentowi ministrów p. Kolomanowi Tiszy, do oświadczenia w parlamencie „iż Słowaków nie ma?

To prowokacyjne oświadczenie pobudziło zaraz niestrudzonego Hurbana do wydania odezwy redakcyjnej, w której ogłasza, iż podejmuje na nowo wydawanie *Nitry* w czeskim języku. Znaczy to jakby powiedział ministrowi „nie chcesz nas uznać za Słowaków, więc będziesz miał z nas Czechów, którzy się o nas jako o swoich upominać nie przestaną." Czy ta groźba zda się na co? nie chcę rozstrzygać. Źle jednak jest, jeżeli rząd przez nieuznawanie narodu poddanego mu, zmusza go sam do szukania opory i pomocy na zewnątrz. Nie było przykładu, ażeby na takiej polityce dobrze wyszło którekolwiek państwo. Źle też niezawodnie na niej wyjdą Węgrzy, jak źle wyjdą Niemcy i Moskale, którzy podobnie z Polakami postępują. Państwa wspomniane wtedy dopiero zrozumieją może własne błędy, gdy burza z zewnątrz rycząca, w niezadowolnionych i obrażonych poddanych znajdzie żywioł rozsrożający i potęgujący jej siłę.

Na tem kończę obraz słowackiego agitatora, któremu każdy sprawiedliwy człowiek przyznać musi, pomimo błędów popełnionych, charakter niepospolitej mocy; szczere, bezinteresowne przywiązanie do własnego narodu; talent wszechstronny; pracę wreszcie, poświęcenie i umysł bystry a szlachetny. (C. d. n.)

---

*) Zobacz nr. 190, 191, 216, 222, 225, 238, 240, 250, 252, 253, 254, 255, 289, 290, 291, 292 z roku zeszłego, nr. 109, 110, 111, 116, 117, 119, 120, 128 i 129 r. b.

przodków, w jakie wchodzą, i owe sławne swobody, pod któremi tak świetnie kościół katolicki we Francji rozkwitnął — swobody galikańskie, których ostatni blask tak pięknie i uroczo zajaśniał w 1848 roku, a po zamachu grudniowym zgasł, i ustąpił miejsca stronnictwu, które do dziś trzyma władzę nad całem duchowieństwem francuskiem. Napoleon III. wstąpiwszy na tron po stopniach zbroczonych krwią, uśmiechnął się obłudnie do tych ludzi, którzy mu dali rozgrzeszenie pod warunkiem, jeśli stanie się narzędziem do przeprowadzenia ich zamiarów względem kościoła galikańskiego, czyli narodowego, dał im więc wszelkie swobody, puścił w niepamięć prawa i zwyczaje; zrzekł się przywilejów, jakie korona francuzka od wieków posiadała, a nawet konkordat, zawarty między Stolicą apostolską a jego stryjem, pozostał małą literą. Osadzał na stolicach biskupich po większej części duchownych, którzy nienawidzili zwyczaje religijne i narodowe, zkąd nastąpiła zmiana obrzędów i liturgii galikańskiej w całej Francji. Gdy wymagania stronnictwa ultramontańskiego coraz bardziej wzmagały się próbował je powstrzymywać, ale było już za późno, w nagrodę zaś za jego usługi odpłacono mu nienawiścią, porównywano go z Piłatem. Szczególniej nie mogli mu przebaczyć, że się przyczynił do zjednoczenia Włoch i upadku władzy doczesnej papieża. Dziś ultramontanie przypominając sobie sławne oświadczenie Rouhera, że nigdy (jamais) Włochy nie posiędą Rzymu, zaczynają szczerze żałować cesarstwa, pod którego rządami dopieli tego, czego przez wieki monarchii burbońskiej zdobyć nie mogli, dlatego w obecnym stanie woleliby widzieć na tronie syna Napoleona, bo posiadając dostateczną siłę we Francji, z czasem mogliby się pokusić o przywrócenie władzy doczesnej papieża. Rozumowania tego rodzaju usprawiedliwiają dostatecznie przychylność tak kurji rzymskiej, jak i francuzkich ultramontanów dla syna Napoleona III. Bonapartyści, z którymi miałem sposobność rozmawiać, utrzymują, że dynastja napoleońska posiada wszystkie warunki, dające jej prawo do tronu francuzkiego, bo jej pierwszy założyciel był ukoronowany i namaszczony przez papieża. Nie przesadzamy utrzymując, że gdyby rzeczpospolita stała się niemożliwą we Francji, wtedy ultramontanie chętnie by pracowali, aby pociągnąć legitymistów i orleanistów pod sztandar cezaryzmu, czego mamy dowód w tem, że po upadku Thiersa oddano całą administrację w ręce bonapartystów, którzy w ówczesnej Izbie rozporządzali najwyżej trzydziestu kilku głosami.

Obecnie na czele zgromadzeń, towarzystw i zebrań religijnych najczęściej widzimy bonapartystów, którzy nawet kościoły obrali za miejsce swych manifestacyj.

Powszechnie utrzymywano, że legitymiści i orleaniści stali się ofiarą podstępu bonapartystów po upadku Thiersa w d. 24. maja 1873 r. W części jest to prawda, ale nie należy spuszczać z uwagi następnej okoliczności. Po spełnionych morderstwach komuny, w których padł ofiarą jeden z najświatlejszych dostojników kościoła, powszechnie szanowany i kochany arcypasterz paryzki, śp. Darboy, nienawidzony przez stronnictwo ultramontańskie, któremu swym rozumem i powagą nie pozwalał zrobić tyle tego co zamierzało, powołany został na jedną z najpierwszych stolic w świecie katolickim obecny arcybiskup, Guibert, którego całą zasługą było to, że 1848 roku jako biskup w Vivier wydał okólnik z gorącem oświadczeniem się za rzecząpospolitą, po zamachu grudniowym zaś łącznie z wielu innymi uznawszy cezaryzm, chociaż nie posiadał wyższych zdolności, ani jako pisarz, ani jako mowca, dostał w nagrodę arcybiskupią stolicę w Tours; tam nieznany i prawie zapomniany żył spokojnie i zacierał ślady galikanizmu, uświęcone powagą świętego Marcina, swego poprzednika. Niepowodzenia wojenne i zbrodnie komuny wyprowadziły na szerszą widownię ks. Guiberta. Thiers potrzebował w Paryżu arcybiskupa niemającego żadnych opinii, spokojnego i cichego i zdawało mu się, że ks. Guibert uprzejmie udzielający gościnności w swoim pałacu w Tours członkom rządu obrony narodowej, posiada właśnie żądane przymioty. Mimo więc swą wytrawną przezorność nie domyślił się, że w Paryżu są żywioły, które pobożne uczucia nowego arcypasterza potrafią wyzyskać na korzyść stronnictwa i zakłócić przez niego, chwilowo wprawdzie przyjaźne stosunki z Włochami. Jaką jest przyczyna, że tak mało znana i skromna osobistość jak były biskup z Tours zdobył sobie w Paryżu tak wielki wpływ? Oto poprostu wpływ ten pozyskał jako następca arcybiskupa, ukochanego męczennika, który i sam kiedyś stać się może męczennikiem. Należy tu dodać choćby nawiasem, że ultramontanie postanowili wyciągnąć wszystkie wyłącznie dla siebie korzyści z przelanej krwi niewinnych ofiar przez komunę, i dlatego ustawicznie straszyli i straszą tchórzów krwawem widmem komuny, i temi strachami zdobyli najważniejsze stanowiska w rządzie, które ich uczyniły wszechwładnymi. Wtedy to podali rękę bonapartystom skruszonym i nawróconym przynajmniej pozornie. Ci zaś umieli skorzystać z tego sojuszu, obrócili legitymistów w śmieszność i zadali im śmiertelny cios, orleanistów potrafili tak pokierować, że trzymając ich ustawicznie w szachu dwuznaczności, uczynili ich nienawistnymi w kraju, który zawsze odpycha z pogardą tych ludzi, co sami nie wiedzą czego chcą i dokąd zmierzają? Najwidoczniejszy dowód takiego postępowania bonapartystów mieliśmy przy wyborach senatorów w dawnem Zgromadzeniu narodowem. Widząc, że znaczna część orleanistów posiada władzę, swą zaś liczbą w Izbie może przechylić szalę wyborów na swą korzyść, głosowali przeciw nim z najzaciętszymi ich nieprzyjaciółmi, jakimi są republikanie, byle niedopuścić orleanistów, którzy tym sposobem utracili wszelki wpływ w kraju. Ultramontanie, mając wielkie wpływy w Rzymie, postanowili wynagrodzić usłużność arcybiskupa i pokazali mu w nadziei kapelusz kardynalski z warunkiem, aby wystąpił przeciw królowi i rządowi włoskiemu, i byle spiesznie zniósł liturgię galikańską w Paryżu. Arcybiskup wydał żądany okólnik, z powodu którego minister spraw zagranicznych miał wiele przykrości i musiał uspakajać dąsanie się rządu włoskiego. Drugi warunek spełnił arcybiskup bez rozgłosu. Jednem rozporządzeniem zniósł to, na co się wieki składały, nad czem tyle znakomitości francuskich pracowało. Dopięło więc swego celu stronnictwo centralistyczne w kościele, które postanowiło zniszczyć wszystkie ślady nawet odrębności narodowej w kościele. Arcybiskup za te ważne usługi został kardynałem.

Zebrałem te szczegóły o tutejszych stronnictwach, głównie zaś o ultramontańskiem, a to w tym celu, aby dać poznać kierunki, pod jakiemi Francja zostaje a szczególniej też kierunek ultramontański, przeciwny uczuciom narodowym, który i u nas zaczyna już wiele bruździć. Ultramontanie i bonapartyści umieli wybornie skorzystać z położenia, w jakiem Francja zostawała, i pod osłoną konserwatyzmu ścigali dążenia republikańskie. Dzienniki liberalne zabraniają; narodowe godła patrjotyczne i wszystko co zmierzało do ustalenia istniejącego republikańskiego rządu, było i jest przedmiotem ich nienawiści i prześladowania, co im się tem łatwiej udawało, że mieli we wszystkich gałęziach machiny administracyjnej swych stronników. W ostateczności jednak usiłowania te wydały przeciwny im skutek, wiadomy wszystkim. Veuillot widząc na co się zanosi, podniósł raz jeszcze krwawe widmo i zawołał, aby obudzić powszechną we Francji trwogę: „Narodzie, wskrzesiłeś wyborami komunę, a my ci damy zakładników!“ Było już zapóźno, głos jego przebrzmiał bez echa, bo naród, jakby niewidzialną ręką kierowany przy urnach, zaparł się uroczyście tych, którzy w jego imieniu samowolnie przemawiali, i powiedział im, że chce żyć spokojnie pod rządem republikańskim. Nastąpił więc nagły i silny zwrot, a dziś należy się obawiać, aby chęć odwetu nie zepchnęła przywódców republikańskich na drogę ucisku i nadużyć, które nigdy dobrych owoców nie wydają, bo wszędzie a szczególniej też we Francji prześladowani zawsze znajdują poparcie. Ultramontanie to rozumieją i dlatego chociaż im dotąd włos z głowy nie spadł i ani jedna litera ze zdobytych wolności nie została wymazaną, krzyczą już w niebogłosy: Prześladowani jesteśmy! Wprawdzie jutro mają im odjąć w Izbie prawo udziału w dawaniu stopni naukowych, ależ to nie jest jeszcze prześladowanie.

Na zakończenie zapisuję, że Izba uchwaliła 125 000 fr. na wysłanie robotników biegłych i nauczycieli na wystawę do Filadelfii. Należałoby życzyć, aby i Galicja na mnie szą skalę coś podobnego uczyniła. Dziennik *La Liberté* na żądanie akcjonarjuszów pozbył się swego redaktora p. Detroyal, bonapartysty, synowca sławnego Emila Girardin, i przyjął kierunek republikański umiarkowany.

Donosimy, że prezes szkoły batiniolskiej dr. Seweryn Gałęzowski ma się lepiej i jest nadzieja, że mimo podeszłego wieku przyjdzie do zdrowia, niebezpieczeństwo już bowiem minęło. P. Szermentowski, znakomity artysta-malarz jest bardzo chory, a nawet w wielkiem niebezpieczeństwie utraty życia.

Przegląd polityczny.

Turcja. (Rewolucja z d. 29. maja). Korespondent *Tagblattu* podając szczegóły o zamachu stanu dokonanym w Stambule d. 29. maja, poprzedza je szkicem sytuacji w ciągu trzech tygodni, które poprzedziły ową rewolucję.

Zaraz po usunięciu z wielkiego wezyratu Mahmud-basza wystosował list do sułtana pełen uległości, w którym zapewniał, że bez szemrania ustępuje z urzędu, gdyż jest przeświadczony, że sułtan pozbawił go wielkiej pieczęci niechętnie i tylko pod przymusem. Przy czem zapewniał Abdul-Azisa o swojej niezmiennej wierności dla niego i dla całego domu jego, oraz czynił go uważnym, aby za wcześnie pomyślał o przyszłości swojej własnej rodziny, która to przyszłość wcale nie jest zapewnioną, i wycofał znaczną część swego prywatnego majątku ze stolicy, powierzając go w ręce pewne.

Tem właśnie ugodził on w najsłabszą stronę Abdul-Azisa, który odtąd dniem i nocą przemyśliwał tylko nad tem, jakby uratować znaczną część swego prywatnego majątku. Za radą sułtanki-matki, po za którą stał Mahmud basza, postanowiono prosić jenerała Ignatiewa o moskiewski statek wojenny, na którym Abdul-Azis mógłby przewieść do Odessy część swoich skarbów. Do tureckiego okrętu nie mieli oni żadnego zaufania. Ignatjew natychmiast oświadczył się z gotowością uczynienia zadość żądaniu sułtana. W czasie jednak, gdy Abdul-Azis myślał nad sposobami zgromadzenia tych skarbów, zawiązał się przeciw niemu spisek, o którego istnieniu ani on, ani jego matka, ani Mahmud basza najmniejszego nie mieli wyobrażenia, tak rozumnie i tak ostrożnie postępowali przywódzcy konspiracyjni. Midhat basza i jego zaufani spólnicy zwierzyli się ze swoich planów przed ambasadorami Anglii i Austrji. Sir Elliot oświadczył się z gotowością popierania ich. Hr. Zichy zaś okazał się bardzo ostrożnym, i oświadczył im, że wpierw musi zasięgnąć zdania hr. Andrassego, a w końcu zapewnił spiskowców, że plan ich pozostanie w tajemnicy u niego i hr. Andrassego. W piątek sułtan był jak zwykle na nabożeństwie w meczecie, gdzie też znajdowało się wielu spiskowców. Ci skoro oznaczyli już dzień swego planu, postanowili nie spuszczać z oka sułtana, matkę, dwóch synów jego i Mahmuda baszę, i w tym celu tak urządzili się, że codzień i to w różnych godzinach jeden z nich miał coś do roboty w pałacu cesarskim.

W niedzielę posłał sułtan jednego ze swych sekretarzy prywatnych do szejka ul islam, wzywając go, aby podziękował ulemom za adres, który podali mu przed kilkunastu dniami. Za poradą to Midhata baszy i szejka ul islam ulemowie byli podali adres do Abdul-Azisa, w którym to adresie dziękowali mu za nowe nominacje ministrów, przy czem zapewniali go o niezmiennej wierności dla tronu i jednocześnie prosili, aby wybaczył softom i chodżom, że w zaślepieniu swojem poważyli się udzielać rady swemu władzcy; a zresztą aby raczył na tych zaślepionych zlać swoją łaskę i bodaj część ich życzeń uwzględnić. Rychło potem, zjawił się u wielkiego wezyra posłaniec cesarski i zakomunikował mu, że Jego cesarska Mość jest wprawdzie gotów udzielić softom i chodżom swoje cesarskie przebaczenie, ale życzeniom ich zadość nie uczyni, gdyż żaden poddany cesarstwa Ottomańskiego, choćby był najpotężniejszym i najszanowniejszym, nie śmie troszczyć się o prywatny majątek władzcy i zalecać mu te lub owe tytuły, których ma używać. Gdyby jednak softowie jeszcze raz poważyli się wystąpić wobec sułtana ze swemi śmiałemi żądaniami, to sułtan gotów będzie dać uczuć im swoją powagę i przez rozwinięcie chorągwi proroka wezwie wiernych do ich zagłady.

Tymczasem wielkiemu wezyrowi dano znać z pałacu cesarskiego, że Abdul-Azis zamierza jak najspieszniej przenieść skarby swoje na wojenny okręt moskiewski. Nadeszła więc najlepsza pora uprzedzić go, gdyż w planie spiskowców leżało i to także, aby część prywatnego skarbu sułtana użyć na wypłacenie zaległego żołdu pozbawionej najniezbędniejszych potrzeb armii w Bułgarji, oraz na załogę stambulską, którą przy nowym porządku rzeczy chciano na wszelki wypadek pozyskać dla siebie. Potrzeba więc było spieszyć się z wykonaniem planu. Jeszcze tegoż samego dnia zebrali się razem główni spiskowcy i postanowili nazajutrz, tj. dziś w poniedziałek przystąpić do wykonania planu. Ambasadorów angielskiego i austrjackiego zawiadomiono też natychmiast, że godziny Abdul-Azisa są już policzone. Aby jednak zabezpieczyć się na wszelką ewentualność, udał się jeden ze spiskowców do ambasady angielskiej i prosił, by dla osobistego bezpieczeństwa spiskowców, stojącą w zatoce Bezickiej flotę angielską trzymał w pogotowiu, — co też przyrzeczono uczynić. Komendant tej floty otrzymał więc rozkaz na dany znak udać się z nią natychmiast do Stambułu i zarzucić kotwicę niedaleko pałacu cesarskiego w Dołmabagczy. Komendant fortów dardanelskich już miał w ręku potrzebne instrukcje, aby przejazdowi tej flotty do Bosforu nie stawiać żadnych przeszkód.

Dziś przed południem raz jeszcze zebrali się ministrowie i inni uczestnicy spisku u w. wezyra, aby sprawdzić, czy wszystko jest w gotowości. Na umówioną potem godzinę udali się ministrowie do pałacu cesarskiego w Dołma Bagczy, podczas gdy ulemowie, softowie i chodżowie stali w gotowości na dane hasło odegrać się mającą, powierzoną im rolę. Była to najprzykrzejsza chwila oczekiwania. Kazali oni siebie wprowadzić do sali obrad i zasiedli na miejscach zwykłych. Najwyżej usiadł w. wezyr, obok niego szejk-ul-islam, a naprzeciw pierwszego Midhat basza. Jeszcze raz zamienili ministrowie słów parę pomiędzy sobą, poczem jeden z nich udał się do sułtana z prośbą, aby raczył przewodniczyć ich obradom, gdyż dziś ma być onych przedmiotem bardzo ważna sprawa. Abdul Azis przychylił się natychmiast do ich życzeń, kazał kamerdynerowi podać szpadę swoją i wszedł w towarzystwie deputowanego ministra do sali obrad. Bis mi Ella hi Errachmani Errachi mi el medżlis muftach! (W imieniu dobrotliwego i wszechlitościwego Boga posiedzenie jest otwarte!) — rzekł szejk-ul-islam, i w. wezyr natychmiast głos zabrał. Podał on do wiadomości wielkiego władzcy i ministrów tę radośną nowinę, że podług wszelkiego prawdopodobiieństwa powstanie w Bułgarji rychło stłumionem zostanie, po czem można będzie z podwojoną gorliwością przystąpić do uśmierzenia powstania w Bośnii i Hercegowinie. Na to odrzekł sułtan, że warto byłoby dać wojskom walczącym w Bułgarji za okazaną waleczność pewien wyraz uznania i dla tego byłby skłonnym do udzielenia głównodowodzącemu i jego oficerom pewnych nagród. Ministrowie okazali zgodę swoją na słowa sułtana, a szejk-ul-islam z nieśmiałością wyraził mniemanie, iż należałoby się, aby pewną część swego prywatnego skarbu złożył, by z onego można było wypłacić tym żołnierzom żołd zaległy.

Zbladł Abdul Azis, posłyszawszy te śmiałe słowa, rzucił wzrok gniewny na mowcę. „Tak, tak — krzyknęli wówczas wszyscy obecni ministrowie— szejk-ul-islam ma słuszność“. Gdyby jeszcze w tej chwili miał Abdul-Azis trochę odwagi i zawołał na adjutantów, którzy czekali w sąsiednim pokoju, aby wyprowadzili szejka-ul-islam z sali, ministrowie zostaliby odurzeni oporem, i spisek spełzby był na niczem. Lecz on upadł na swój fotel, a szejk-ul-islam zachęcony jednogłośnem przyzwoleniem kolegów wstał i głośno zawołał: „Padyszach nasz jest niezdolny do rządów. Przywiódł on państwo na kres przepaści.

„W imieniu Boga i Proroka ogłaszam go za złożonego z tronu.“ Zaledwo wymówił ostatnie słowo, pospieszył jeden z ministrów do tłoczącej się w przedpokoju służby pałacowej, wciągniętej także do spisku, i rozkazał jej uwięzić Abdul-Azisa. Ten chciał uciekać do swoich komnat, lecz ministrowie okrążyli go dokoła i natychmiast wprowadzili do wskazanej przez Midhatę baszę izby.

O następnem wprowadzeniu Amurata do sali, tudzież o uwięzieniu matki-sułtanki i synów Abdul-Azisa, podaje korespondent same ogólniki bez bliższych szczegółów.

Tak opisuje cały wypadek korespondent *Tagblattu* i chociaż w opisie tym wiele może być epizodów prawdziwych, to jednak całość wydaje się naciągniętą do widoków tej partji, której służy *Tagblatt*. Dla porównania podajemy drugi opis, zaczerpnięty z pism wychodzących w Stambule w języku francuzkim. Opis ten wydaje się podobniejszym do prawdy, chociaż i w nie brak ustępów, widocznie ułożonych dla świata konstantynopolskiego.

Podług owych pism — po zmianie ministerstwa przekonano się, że takowa nie polepszy sprawy tureckiej, że potrzeba jąć się środków radykalniejszych; detronizacja Abdul-Azisa a obwołanie Murada stawały się życzeniem powszechnem.

Dzieła tego podjęli się w. wezyr Mehmed-Ruždi basza, minister bez teki Midhat basza i minister wojny Hussejn-Avni basza. Według zakonu musieli dla swego przedsięwzięcia uzyskać prawną podstawę w przyzwoleniu naczelnika duchowieństwa i stróża zakonu, szejka-ul-islam, którym jest Hajruła-effendi. Wystosowano więc do niego zapytanie, które opiewa:

„Jeżeli wódz wiernych (sułtan) postępuje w sposób niedorzeczny i nie posiada wiadomości politycznych, niezbędnych do sprawowania rządów — jeżeli czyni wydatki osobiste, których skarb państwa znieść nie może — jeżeli dalsze utrzymanie go na tronie miałoby zgubne następstwa, czy należy go z tronu zrzucić, czy nie?“

Odpowiedź: „Szer-at (zakon) powiada: tak. Podpisano: Szejk ul islam, Hassan-Hajruła, któremu oby Bóg był miłosierny!“

Zapewnieni zupełnie z tej strony spiskowi oznaczyli termin dokonania przewrotu na wtorek 30. maja w południe. W poniedziałek jeszcze wielki wezyr i minister wojny mieli długie, ostatnie posłuchanie u sułtana, z którego wyszli bardzo niezadowoleni. Tymczasem zaszedł wypadek, który zmusił ich do przyspieszenia czynu. W nocy z poniedziałku na wtorek Abdul-Azis spostrzegłszy w pałacu statek, mający wojsko na pokładzie, kazał przywołać ministra wojny, aby go zapytać, czy wojsko to odchodzi do Bułgarji czy do Hercegowiny? Avni basza, otrzymawszy to wezwanie, powziął podejrzenie, że w pałacu mimo wszelkiej ostrożności i zachowania najściślejszej tajemnicy ze strony związkowych, mogą być już o czemś powiadomieni. Bezzwłocznie przeto udał się do wielkiego wezyra, gdzie postanowiono natychmiast, nie czekając dnia, przystąpić do wykonania planu.

Wielki wezyr i minister wojny udali się do seraskieratu. Po chwili jenerał Redyf basza, prezydent najwyższej Rady wojennej, przystąpił do obsaczenia pałacu Dołmabagdże, gdzie przebywał Abdul Azis, dwoma batalionami liniowej piechoty. Trzeci batalion oddał się także pod rozkazy Redyfa baszy — po poprzedniem przyaresztowaniu pułkownika, o którego związkowi nie byli pewni. Równocześnie fregata pancerna „Messudżje,“ która przed pałacem stała na kotwicy, wysłała łodzie z wojskiem, dla utworzenia ścisłego kordonu przed pałacem. W ten sposób pałac zupełnie był obsaczony i od lądu i od morza, a Redyf basza miał wyraźny rozkaz, nie wypuszczać z pałacu nikogo, nawet samego sułtana. Wszystko to działo się w nocy — wśród głębokiej ciszy.

Po takiem ubezpieczeniu się, Hussejn-Awni basza, w ubiorze cywilnym, przybył w powozie do Dołma-Bagdże, i udał się do budynku leżącego w północnej stronie pałacu, a zajętego przez następcę tronu, Murada. W towarzystwie młodego Czerkiesa, wiernego sługi księcia, dostał się do jego apartamentów, zawiadomił go, że wola narodu powołuje go na tron, i wezwał by się bezzwłocznie udał do seraskieratu. Książę szybko się ubrał i opuścił pałac. Na przygotowany umyślnie kaik o pięciu parach wioseł, wsiadł Murad z ministrem wojny. Deszcz padał ulewny, a morze było bardzo niespokojne. Wylądowano pod Sirkedżi-Iskelessi, zkąd powozem zwykłym bez herbów i odznak udano się do seraskieratu.

Wielka sala recepcyjna, już na kilka dni przedtem została stosownie do tej uroczystości urządzoną, pod pozorem nadzwyczajnej wielkiej rady. Tam też oczekiwali księcia wszyscy dygnitarze, którzy byli w porozumieniu: w. wezyr Mehmed Ruždi basza, szejk-ul-islam Hajrulła-effendi, minister bez teki Midhat-basza Abdul-Matleb, były szeryf Mekki, Odjan effendi z ministerstwa robót publicznych, Zia bej były pierwszy sekretarz sułtana, Agia effendi, były jen. dyrektor poczt i telegrafów, Narif basza eksgubernator Cypru, Seid bej i inni. W obecności tych dygnitarzy odbył się „biat“ t. j. uroczyste uznanie i ogłoszenie sułtana Murada V. Szejk-ul-islam i szeryf Abdul-Matleb, odprawili zwykłe modlitwy.

Sułtan w odległym swym pałacu we śnie pogrążony, nie wiedział nawet, że w tej chwili już tron jego zajęty jest przez tego, którego zawsze tak się obawiał i nienawidził, trzymał przez długi czas w zamknięciu i chciał praw do następstwa tronu pozbawić. Po uroczystej proklamacji nowego panującego, jeden z adjutantów udał się do Dołma-Bagdże, ażeby Redyfowi baszy udzielić rozkazów sułtana Murada, odnoszących się do Abdul-Azisa. Redyf basza kazał zaraz przywołać pierwszego eunucha Dżewher-agę i polecił mu, ażeby Abdul-Azisowi oświadczył co następuje:

„Naród ottomański zrzucił cię z tronu. Sułtan Murad-han ogłoszony cesarzem. Najjaśniejszy Pan rozkazał, ażebyś się udał do pałacu Top-Kapu, gdzie ci wyznaczył rezydencję.“

Pierwszy eunuch przyjął to w pierwszej chwili głośnym wybuchem śmiechu! Snać nie przypuszczał, że to nie żarty. Wesołość jego wnet jednak ustąpiła smutkowi, gdy na wezwanie Redyfa baszy przekonał się, że pałac od lądu i od morza jest obsaczony, i że pan jego w istocie przestał już panować. Poddał się więc konieczności, i zawiadomił o tem eks-sułtana co zaszło. Abdul Azis — w sypialni swej — przyjął tę wiadomość w najwyższem osłupieniu. Widząc jednak, że już wszystko dla niego skończone, poddał się rozkazom Murada, i zgodził się na opuszczenie pałacu. Wsiadł na przygotowany już kaik. Sułtanka walida, część kobiet i synowie eks-sułtana zajęli inne kaiki — a cały orszak, strzeżony przez barki admiralicji, udał sie do Tap-Kapu, gdzie ich przyjął jenerał, mający pod swemi rozkazami batalion piechoty.

Około wpół do siódmej zrana, wieże seraskieratu i Gałaty, tudzież okręta wywiesiły flagę sułtana Murada, a salwy dział zapowiedziały ludności zmianę panującego. Otworzono bramy wielkiej sali seraskieratu i cały tłum, który tymczasem zebrał się był w dziedzińcach, cisnął się do sali, by złożyć hołd nowemu panującemu. Po tej ceremonii Murad w towarzystwie w. wezyra, ministra wojny i Midhata baszy udał się do Dołma-Bagdże, przyjmowany po drodze entuzjastycznemi okrzykami.

Tymczasem po wszystkich ulicach Konstantynopola słudzy urzędowi obwoływali co następuje:

„Książę Murad V. obwołany sułtanem Ottomanów. Sułtan Abdul Azis zrzucony z tronu. Oby Wszechmocny na pierwszego zlał swe dobrodziejstwa, a drugiemu błędy jego przebaczył! Amen!“

Z Izby sądowej.

Lwów 1. czerwca 1876.

Misjonarz.

(Dokończenie).

Z odczytanych listów okazało się, że pastorowie kolońscy mocno Goldsterna polubili, bo nie tylko, iż starali się o jego utrzymanie i dalsze wykształcenie, ale nawet gdy został aresztowany, pastor Bonet przyjechał za nim do Lwowa i czynił tu wszelkie kroki, aby mu los ulżyć.

Tajemnice konkursu Warszawskiego.

Dnia 23. maja w nocy — rozbiegła się wieść po Warszawie o rozstrzygnięciu konkursu dramatycznego! — Proszę się nie dziwić na tak wysoką skalę rozpoczętym wstępem. Warszawka miasteczko ruchliwe — ciekawe, pełne życia — lubi się zajmować wszystkiem a zostawiono mu tylko teatr — cóż dziwnego, że się oddaje jego sprawom z zapałem i animuszem.— Nie przesadzam więc gdy piszę, że wieść rozbiegła się w nocy, o rozstrzygnięciu konkursu, tem więcej, że rezultat był nieprzewidziany — który nikogo nie zadowolnił — a wielu, bardzo wielu rozgniewał.

Nagrody pierwszej nie przysądzono nikomu! — a zatem postąpiono wbrew wyraźnemu postanowieniu ofiarodawcy i jego wspólników— opiewającemu, że pierwszą nagrodę otrzyma sztuka najlepsza z przysłanych na konkurs — a nie najlepsza bezwzględnie, gdyż tego rodzaju warunek nie ma żadnej racji, logiki i sprawiedliwości.

Odkryto plamy na słońcu — dla czegożby nie miano znaleźć wad w każdym dramacie lub komedji? Podług zasad bezwzględności żadna sztuka Szekspira i Moliera nie otrzymałaby nigdy nagrody, bo i one nie są bez wad. Bezwzględność więc, komitet konkursu Warszawskiego powinien zostawić komitetowi krakowskiemu, który ma swoją normę — podług której mierzy swoją doskonałość — sprawdzoną i wypróbowaną w „Dramacie bez nazwy“ — a sam postępować podług prawideł ludzkiej doskonałości — z uwagą na ludzką możność — z uwagą że w szranki do tak szlachetnej walki występują młodzi pisarze, — że na odezwę komitetu przysłano przeszło 40 sztuk, i że żaden dotąd polski konkurs nie posiadał takiej ilości wyborowych sztuk. Nie cztery komedje polecają się do grania, lecz najmniej siedem, a nawet dziesięć, z których nie jedna jest lepszą od poprzednio nagradzanych na konkursach, naprzykład komedja „Szych i złoto“ i t. d. Nareszcie powtarzamy warunek wyraźnie postawiony: że najlepsza sztuka z przysłanych otrzyma nagrodę.

Zdziwienie więc Warszawy, która zajmuje się gorąco teatrem, było nie małe — tem więcej, gdy na liście przeczytano sympatycznych autorów, jak Zygmunt Sarnecki i Sewer. Imię pokrzywdzonego przez konkurs krakowski — Stachurskiego, o którego wysokim talencie rozchodzi się sława, i nazwisko Zofii Mellerowej, o której komedji „Fałszywe blaski“ już od miesiąca rozprawiają, wynosząc ją pod niebiosa. Komitet, nie wiem, lecz może chciał dowieść Polsce, że jest tak mądry i wielki, że wszystko dla niego za małe — i wszystko niegodne w obec jego wymagań nieokreślonych! Przypominam sobie, że raz w mojej obecności przyszedł w galerji Drezdeńskiej do Madonny Rafaela wielki uczony i wzruszywszy ramionami, odszedł. — Wzruszasz pan ramionami, zapytał się go ktoś z obecnych. — Wzruszam, bo dla mnie wszystko to za mało, odparł uczony — i pewny był, że tym sposobem dowiódł swej wielkości. A może komitet dowieść chciał swego purytanizmu, jaki zdradzali zbyt gorliwi katolicy, którzy chcąc dowieść swej czystości i siły wiary, palili podejrzanych. Dość że komitet pokazał zdaleka sławę — i, 600 rubli — nie obfitującym zbytecznie w mamonę tego świata literatom polskim. Ci na wezwanie przysłali 40 prac — komitet schował 600 rubli, a bawiąc się w bezwzględną doskonałość, pokazał figę współubiegającym się i zażartował sobie z opinii publiczności.

Nie wiem, kto zaprowadził teorję bezwzględnej doskonałości do konkursów, lecz w każdym razie jest ona nad wszelki wyraz niemoralną — zniechęcającą do konkursu pisarzy — a zmuszającą do lekceważenia sędziów przez publiczność, których wyroki surowe nie zawsze zgadzają się z wyrokami opinii publicznej, reprezentowanej przez prasę i ludzi światłych. Z początku na konkursie warszawskim wszystko szło wybornie. Obfitość przysłanych prac i bogactwo treści zachwycało wszystkich. Wybrano siedm sztuk do czytania ogólnego, do nich jeszcze dodano siedm. Po rozprawach i debatach stanęły do walki o pierwszą nagrogę „Pojedynek szlachetnych i Świętosław Igorowicz“. O drugą „Dworacy niedoli i Fałszywe blaski.“ Między Pojedynkiem szlachetnych a Świętosławem długo szala się chwiała. Pojedynek szlachetnych można śmiało uważać pod względem artystycznym za komedję skończoną. Budowa całości jak gdyby z kamienia wykuta, lub z bronzu odlana, bajka wyborna, akcja na jedną chwilę nieustająca, prawda w charakterach, komizm w niezrównanych typach. Życie, ruch, nikt nie deklamuje, każda z działających osób jest sobą, wszyscy w porę przychodzą. Serdeczne uczucie rozlane w całej komedji, a humor zbudowany na podstawie: przywiązania, zaufania i wiary.

Wyborny pomysł okrasił i dodał wdzięku komedji. Dumas swych zakochanych bohaterów wyprawia w podróż, wywozi; Sewer, niechcąc zbyt długo trzymać swego na scenie, zamyka go Nie ulega wątpliwości, że komedja ta będzie graną na wszystkich scenach cywilizowanego świata.

Świętosław Igorowicz, tragedja szerokich rozmiarów. Akt pierwszy wspaniały! Jeżeli dużo przypomina Tołstoja, to również są sceny, którychby się nie powstydził Szekspir. I pomimo że akcja przy końcu słabnie, zawsze jest to praca, jaką każda literatura poszczycić się może. Mimo to, dwie te sztuki nie otrzymały żadna pierwszej nagrody. Jeden z sędziów konkursu K., a pewno jeden z najlepszych krytyków polskich, podał doskonały projekt: ponieważ dwie te sztuki są prawie jednakowo pod względem artystycznym dobre, a bez zaprzeczenia wyborne, radził rozdzielić pierwszą nagrodę na dwie równe połowy, i jako dwie pierwsze nagrody przyznać dwóm autorom wspomnionych prac. Istotnie był to projekt sprawiedliwy, szlachetny i humanitarny, zachęcający literatów, a w publiczności wzbudzający szacunek i zaufanie do sędziów. Ponieważ u nas dobre projekta upadają, upadł i ten, zanadto był prosty i zanadto w prostocie swojej jasny i szczery. O drugą nagrodę współubiegały się również dwie sztuki: „Fałszywe blaski“ p. Mellerowej w jednym akcie i „Dworacy niedoli“ w pięciu aktach Sarneckiego. Pierwszą a wyborną komedją zobaczycie pewno wkrótce we własnym teatrze. Druga „Dworacy niedoli“ ma świetne założenie, dwa akta pierwsze wyborne, trzeci chyli się, dwa ostatnie szczególniej piąty, słabe. Autor widocznie się spieszył, i dlatego drugą nagrodę otrzymały i powinny otrzymać Fałszywe blaski. Sędziowie mając przed sobą Scyllę a Charybdę, cofają się z pełnego morza, zwijają żagle i przybijają do portu, czyli chowają pierwszą nagrodę, drugą dają Pojedynkowi i kończą karjerę, przy niezadowoleniu ogólnem i osłabieniu wiary w konkursa. Czy na rok przyszły, autorowie dostarczą na konkurs czterdzieści sztuk, wątpimy tu wszyscy.

Jest jeszcze wyższa instancja, odzywają się ryzykowni, a tą jest odwołanie się do wyroku ofiarodawcy! On jeden może przemówić za pokrzywdzonymi do szanownych sędziów prosząc, aby pierwszej nagrody nie chowano do skrzynki. Kombinacje zaś mogą być takie, że albo pierwszą nagrodę rozdzielić na dwie połowy, i drugą połowę oddać p. Stachurskiemu, gdy jedną ma już p. Sewer, jak to proponował sędzia konkursu K., a w takim razie i drugą rozdzielić między p. Sarneckiego a p. Mellerową. Albo pierwszą przyznać p. Sewerowi, a drugą p. Stachurskiemu. Przedewszystkiem metoda konkursów powinna być zachęcającą, a nie jak dotąd zrażającą! Czy jednak ofiarodawca będzie miał dosyć odwagi cywilnej wystąpić nie w imię swych praw, lecz w imię słuszności i złagodzenia zbyt surowego sądu aeropagu, i przez to okazać się bezparcjalnym, rozcinającym kwestje kodeksem prawdy i piękna w ręku, nie wiemy, bo go nie znamy.

Aeropag konkursowy widząc w około ogólne niezadowolenie, ma zamiar długiemi wywodami, krytyczno-estetycznymi, usprawiedliwić swój bezwzględny sąd.

Przekonacie się, że owo memorandum przypomni wam i nam owe straszliwe krytyki krytyków, w których wielcy i mali zostali jednakowo zdruzgotani, lub badania mikrospijne, obliczające wiele znajduje się ciemnych plam na powierzchni oka muchy. Szkoda zachwianego wpływu naszych konkursów, któryby jednak mógł wydać pocieszające dla literatury rezultaty.

Warszawa d. 28. maja. *K. S.*

Świadek Raps i Süss zeznał pod przysięgą, że Goldstern nie kupił kólczyków tylko wziął na okaz, miał za dwa dni powrócić i jednę parę oddać a drugą zgodzić i kupić. Podobnie zeznał i drugi poszkodowany Zipper co do pierścionków.

Urzędnicy bankowi dyrektor p. Lazarus i p. Jeles przypominają sobie, że oskarżony przynosił weksle do eskontowania, zawsze jednak w imieniu matki odbierał pieniądze. Świadek Reinhold deponuje, że podpisywał matce wiele akceptów z grzeczności, a nawet przymrużał oczy, gdy się dowiedział, że go matka Goldsterna na wekslu podpisała. Co do weksiów więc całą odpowiedzialność przyjęła matka na siebie. W skutek tego widział się pan prokurator zmuszony co do sfałszowanych wekslów odstąpić od oskarżenia.

Zostały zatem tylko dwa zarzuty oszustwa, — kólczyki u Rapsa i pierścionki u Zippera. Do tych więc faktów zastosował trybunał postawione pytanie ławie przysięgłych.

Obrońca dr. Gottlieb (izraelita) w swojej przemowie do przysięgłych przypomina, że Goldstern miał już być sądzony za zbrodnię oszustwa w lutym b. r. Rozprawa została odroczoną, albowiem teść jego zaskarżył go o zfałszowanie wekslów. Zapytuję, czy może być coś bardziej szatańskiego jak to, że teść własnego zięcia, który już stoi przed sądem pod grozą kary, oskarża jeszcze o sfałszowanie czterech wekslí. Nie należę do wiary, którą teraz wyznaje oskarżony, ewanielja jego nie jest moją, ale jeden Bóg jest nad nami, Bóg prawdy. Pan prokurator powiedział, że Goldstern potrzebując pieniędzy na podróż przysposobił sobie je w ten sposób, że pozostawiał klejnoty poza bierane u kupców. Ale jakiż na to jest dowód?

Każdy z tych faktów opiera p. prokurator na zeznaniu jednego i to nie wiarygodnego świadka, zostającego widocznie pod wpływem rozfanatyzowanego teścia Goldsterna. Izydor Goldstern jest człowiekiem uczciwym, poświęcił on się misionarstwu, nie godzi mu się zatem przeszkadzać w tym świętem postanowieniu.

Jako oskarzyciel publiczny wystepował prokurator dr. Frendl.

Sąd przysięgłych — a zasiadało tam trzech żydów — jednogłośnie wydał werdykt uniewinniający.

Uwolnionego Goldsterna obstąpili natychmiast ajenci pastora Boneta, dali mu zaraz 100 złr. i dziś zapewne znajduje się on w drodze do Barmen.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Jak doniósł niedawno podobno *Dziennik Polski*, ma być główny oddział policji z domu p. Tomanka koło teatru przeniesiony dzisiaj na ulicę Jagiellońską. Przeciwko przeprowadzeniu się dyrekcji policji z jednego domu do drugiego, zaiste, nie mielibyśmy w zasadzie nic do zarzucenia. Nikomu bowiem zależyć na tem nie może, ażeby policja była w tym a nie innym domu; skoro jednakże przeprowadza się z części, prawie w środku miasta położonej, w której nadto jaknajodpowiedniej była ulokowaną także ze względu na to, że zostawała w okolicy, gdzie największej wszelkiego rodzaju odbywają się burdy i mają miejsce wypadki, które jak najrychlej wdania się w nie straży bezpieczeństwa wymagają, — faktu zmiany pomieszkania głównego oddziału policji przemilczeć nie można. Ulica Jagiellońska, dawniej Jezuicka, nie tylko leży po za miastem, a więc na uboczu, nadto też ze względów ogólnych nie jest odpowiednią, ale także jest jedną z najspokojniejszych części miasta. Dlaczegóż więc właśnie tę ulicę dla policji obiera? Powiadają także, że dom, w którym się na przyszłość policja mieścić, jest dla niej samej nie wygodny; — prawda, że kosztuje podobno wynajęcie go o 500 (czy 1000) zł. mniej, niż lokal policji dotychczasowy, ale przecież przypuszczać nie można, ażeby — właśnie ta oszczędność powodowała do wyboru nowego lokalu. Byłby to już bowiem w najwyższym stopniu absurd — wszakże w takim razie nie powinno się baczyć na wydatki, gdzie potrzeba publiczna wygody ich żąda. Należy się więc spodziewać, że powyższe uwagi nasze uwzględnione zostaną.

— Zamierzona przez stowarzyszenie „Harmonii" na pierwszy dzień Zielonych Świąt wycieczka do Starego Sioła, odbędzie się dopiero w nadchodzącą niedzielę. Program szczegółowy ogłosimy jutro. Dziś tylko nadmienimy, że w Starem Siole podczas wycieczki odbędzie się teatr amatorski i inne jeszcze widowiska. — W tym celu buduje się tam arena.

— Wycieczka naszej krajowej Szkoły lasowej do lasów Krasiczyńskich odbyła się w sobotę, niedzielę i poniedziałek z najświetniejszem powodzeniem, dzięki serdecznej gościnności ks. Adama Sapiehy i uprzejmości jego urzędników. Szczegółowe sprawozdanie musimy odłożyć z powodu zaabsorbowania naszego sprawozdawcy.

— Sąd p. S. Kurpiowicza na siebie. W nr. 129 *Dziennika Polskiego* pan Kurpiowicz wydał sam sąd na siebie, pisze bowiem tam wyraźnie: „Że gdybym był nawet odmiennego z dr. S(amolewiczem) zdania (co do *Szkoły*, p. red.), w uwadze wypowiedzianej przeze mnie o tootowej, bez czepiania się osoby, żaden wykształcony człowiek obrazy nie upatrzy, może być spór, w którym ostatnie słowo orzekną ludzie w zawodzie biegli; ale orzeczenie to nawet temu, który nie wyszedł górą ze sprawy, nie uwłacza, chyba, żeby się sam wstydzić musiał nieścisłości swego." Dosadny a prawdziwy sąd ten zawyrokował sam p. Kurpiowicz, bo cała jego pisanina w nr. 18 *Szkoły*, jako też teraźniejsza w nr. 129 *Dzien. Polskiego*, również i „Odprawa" pana Tatomira, w tymże *Dzienniku*, powstały z tej marnej, a przedmiotowo i bez czepiania się osoby napisanej wzmianki o *Szkole*, którą p. Giller jako sprawozdawca w nr. 92 *Gazety Narodowej* umieścił w tym i owemu po objęcie redakcji *Szkoły* przez p. Tatomira: „iż ta atrakcja coraz więcej charakter pisma pedagogicznego, a przybiera charakter różnym naukom poświęconego. Zdaje się nam, że wprowadzenie do pisma tego redakcja jak *Szkoła* artykułów przyrodniczych i geograficznych i t. p. nie ze stanowiska pedagogicznego traktowanych, miejsca mieć nie powinno."

— Prokuratorja państwa skonfiskowała nr. 23 *Szczutka*.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, nadesłał do Administracji *Gazety Narodowej* prenumeratę p. Józef Soroczyński z Knt 3 zł. 50 ct. Dalszą prenumeratę przyjmujemy.

— Jak już wspominaliśmy wczoraj, d. 3. t. m. został położony kamień węgielny pod gmach, który kasyno mieszczańskie własnym kosztem stawia dla siebie przy ulicy Akademickiej. Uroczystość tę rozpoczął prezes kasyna, p. Chyliński, odpowiednią przemową, w której także podziękował tym, którzy się do dzieła przyczynili, a szczególniej p. Blanthowi i Simonowi. Potem odprawiono ceremonię poświęcenia kamienia węgielnego, czego dokonał ks. kanonik Mazurek w asystencji jeszcze drugiego księdza. W puszce blaszanej złożono akt założenia gmachu z podpisami członków kasyna. Po ks. Mazurku pierwszy rzucił wapno prezes kasyna, następnie inni, między którymi znajdowali się także hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Uroczystość zakończył mową dr. Julian Czerkawski, poczem odbyła się wspólna uczta na miejscu budowy. P. Czerkawski przemówił w te słowa:

„Witam was, Panowie, i pozdrawiam!

Gdziekolwiek się stawiają gmachy, budują na wspólny użytek przybytki, gdziekolwiek mają zapewnić utrwalenie i pomoc instytucje, zmierzające do kształcenia i rozwoju ducha obywatelskiego — tam być uczestnikiem i przyczyniać się, czem kto może, miłą i szlachetną jest każdego powinnością. Taka budowa wspólnego pożytku, wiele zbliżenia się i zjednoczenia, dźwignia towarzyskości ma stanąć w tem oto miejscu: kasyno czyli dom mieszczański. Wiara i zaufanie w początek obywatelskie dały dzieła temu początek, oby wytrwałość, chęci i gotowość obywateli tego grodu, dozwoliły go dokonać i uwieńczyć!

Gdy mi te głos dano i zaszczyt przemawiania, pozwólcie także, iż z okazji budowy domu naszego na pamięć przywiodę wam kilka myśli o mieszczaństwie. Chwalcy i miłośnicy surowej prawdy powtarzają często dowcipne i trafne powiedzenie pewnego uczonego, iż Bóg stworzył wieś, a ludzie zrobili miasto. Jest w tem nieco zarzutu, ale jest także i wiele pochwały; bo rzeczywiście największe i najdonioślejsze humanitarne prace i usiłowania ludzkości przeważnie zawsze zgromadzone były w miastach; tam dzieła wzniosłe wzrosły, tam się skupiały ogniska kultury i narodowej potęgi wyrazem.

Wyrobiło się też mieszczaństwo, wyrobił się oddawna, jako osobny świat społeczny, duch mieszczański, którego trzy główne i ze wszechmiar cenne chcę tutaj podnieść zalety i dążności.

A więc naprzód nigdy i nigdzie nie odzywała się tak silnie i skutecznie chęć do samorządu, do autonomii administracyjnej, jak właśnie w miastach; współudział w sprawach publicznych wyrabiał obywatelskości poczucie i nieraz dumnymi bywali ludzie na to, iż się mogli nazywać wolnych miast obywatelami. Toż i u nas bywały czasy, gdzie zapał do miejskości ogarniał kraj cały, i ogromna ilość gmin urządzała się na magdeburskiem miejskiem prawie.

Drugą cechą mieszczaństwa jest chęć i zamiłowanie w budowaniu. Zawsze mieszczanie lubili posadność, okazałość i ozdobę. Toż świeciły budowami wspaniałemi od wieków zawsze miasta wszystkich krajów, i bogaty mieszczanin w sutym i nadobnym gmachu lubiał dumać nad dobrem miasta, i własnego domu patrzeć szczęścia i sławy, toż gościa przyjąć dostojnie, gdy go nawiedzieć raczył.

Dobrze więc, iż tu się buduje ten dom mieszczański i oby nas stać było na czem raz liczniejsze, czem raz piękniejsze i wspanialsze gmachy!

Trzecią nareszcie, najcenniejszą własnością mieszczaństwa, było poczucie wspólności, była spójność społeczna, znachodząca żywy i widomy wyraz w miejskiego obywatelstwa zaszczycie. Gdy jeszcze mury obronne opasywały miasta, a wróg napastliwy nieraz kołatał do bram miejskich, wszyscy, bez różnicy stanu, majątku, wiary i pochodzenia nawet, czuli się jakby jedna rodzina, jakby jednego wspólnego domu właściciele i mieszkańce. Umiano się godzić, umiano się kochać i poświęcać za siebie; umiano w zwartym szeregu i ręka w rękę stać w obronie wspólnego dobra. Przez wszystkie wieki dużo obcych napływało do miast naszych, lecz bywali oni zawsze dobrymi obywatelami, i poznawszy kraj i zwyczaje nasze stawali się gorliwą narodu bracią i obroną. Tu Włosi, Ormianie i Grecy, tu Niemcy, Holendrzy i Francuzi, osiedlając się czasowo, rychło znachodzili upodobanie, i zlewali się ze swojską ludnością jakby w jedną rodzinę.

Oby duch tego miru, tej wyrozumiałości, tej życzliwości wzajemnej zamieszkał także na zawsze w tym oto domu mieszczańskim, oby jednoczył tu i zespalał zawsze ludzi i ich sprawy na pożytek i sławę całego narodu i tego miasta! Co daj Boże nam dożyć — a utrwalić, wzmocnić i rozszerzyć tym, co po nas przyjdą!"

— Wiadomości policyjne. W klasztorze Siéstr Miłosierdzia pod Wysokim zamkiem popełniono w nocy na 6. t. m. znaczną kradzież. Złodziej przelazłszy parkan z podwórza dobył się przez zakratowane okno do kancelarji klasztornej, gdzie rozbił biurko i zabrał z sobą 60 zł. w mniejszych banknotach, 500 zł. w banknotach po 50 zł., 6 łyżek stołowych srebrnych, znaczonych literami S. M. B. 4 łyżki stołowe i 7 łyżeczek od kawy z chińskiego srebra znaczonych literami S. K., dalej kielich srebrny z patyną, pozłacany, na dole srebrnemi arabeskami ozdobiony, nareszcie blaszany kielich z patyną. Na miejscu kradzieży pozostawił złodziej złamany hak żelazny. Cztery osoby podejrzane o tę kradzież uwięziła c. k. policja.

— [illegible] skieg[illegible] dzie [illegible] b. r. [illegible] tokol[illegible] szach[illegible] dział[illegible] kobie[illegible] sione [illegible]

— [illegible] w ar[illegible] jowsk[illegible] no być w wierszu 5. tegoż przemówienia, zamiast „Wytrwać godzinę, wytrwać godnie, dalej o 4 wierszy niżej, zamiast „mogą sięześrodkować," muszą się i t. d.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie ogólne Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

W ostatnich dniach maja odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w którem wzięło udział około 40 osób.

Na tem zgromadzeniu udzielono dyrekcji absolutoryum z rachunków za ostatni rok administracyjny Towarzystwa, tj. od 1. kwietnia 1875 do 1. kwietnia 1876. Rezultat jest następujący:

a) W dziale ogniowym: Z ogólnej przewyżki dochodów w tym dziale, w roku 15 istnienia Towarzystwa uzyskanej, a wynoszącej kwotę 361.507 zł. 14 c. mają być wypłacone członkom zwroty w wysokości 20%, co wynosi sumę 289.887 zł. 7 c., z pozostałej reszty przekazuje się suma 55.977 zł. 41 c. funduszowi asekuracyjnemu roku bieżącego, t. j. 1866/7 — zaś pozostałość 13.642 zł. 66 c. przekazuje się funduszowi rezerwowemu w tym dziale.

b) W dziale gradowym: Wykazana za rok 12 istnienia tego działu strata w kwocie 24.715 zł. 10 c. ma być z funduszu rezerwowego pokrytą — przez co jednak, jak ze sprawozdania dyrekcji wiadomo, fundusz ten nie zostanie uszczuplony, gdyż miał on w ubiegłym roku z zaliczek, niepodniesionych zwrotów i odsetek dochód w wysokości 26.907 zł. 31 c., a zatem o 2192 zł. 21 c. więcej, niż kwota, na pokrycie straty potrzebna, wynosi.

c) W dziale życiowym: 1. Z czystego zysku 23.243 zł. 32 c., w dziale ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych przyznaje się ubezpieczonym w pierwszym i drugim roku istnienia tego działu od zaliczek w sumie 26.420 zł. 67 c., 20% dywidendy, co wynosi 5284 zł. 13 c., zaś kwotę 17.960 zł. 19 c. przekazuje się jako rezerwę zysków na dalsze lata; 2. członkom ubezpieczonym w pierwszym i drugim roku istnienia działu ubezpieczeń kapitałów dożywotnich przyznaje się z czystego zysku 1905 zł. 30 c. od zaliczek w sumie 6977 zł. 29 c. dywidenda w wysokości 10% — co czyni 697 zł. 73 c. — zaś kwotę 1257 zł. 57 c. przekazuje się również jako rezerwę na dalsze lata.

P. Pruszyński postawił wniosek, aby majątek członków działu ubezpieczeń na życie lokowany był nie w papierach, ulegających fluktuacjom giełdowym, ale w listach zastawnych.

Ten wniosek, jakoteż dwa następne wnioski p. Pruszyńskiego:

1) aby sprawozdania dyrekcji i Rady nadzorczej ze wszystkich działów ubezpieczeń wraz z wynikami rachunkowemi były na zgromadzenia ogólne drukowane i członkom udzielane;

2) aby 1szy delegat Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z każdego powiatu był powołany na zgromadzenie ogólne za zwrotem diet i kosztów, przyjdą pod rozprawy na ogólnem zgromadzeniu w roku 1877.

Na tegorocznem zgromadzeniu przeprowadzono dyskusję nad następującemi wnioskami:

1) nad wnioskiem dr. Weigla, aby członkowie zamieszkali we Lwowie i Krakowie, ubezpieczający 10.000 zł. w Towarzystwie mieli prawo do głosu.

2) Wniosek pana Biechońskiego, aby wszyscy bez wyjątku, ubezpieczający 5000 zł. w Towarzystwie mieli prawo głosu, ewentualnie: aby mieszkańcy wszystkich miast w Galicji ubezpieczający zł. 10.000 zł. mieli prawo do głosu.

3) Nad wnioskiem hr. Koziebrodzkiego, aby ubezpieczający w miarę ubezpieczenia wyższej wartości, mieli coraz to więcej głosów, z tem jednak zastrzeżeniem, aby żaden członek więcej nad 2 głosy nie posiadał.

4) Nad wnioskiem p. Pawlikowskiego, aby Rada nadzorcza z uwagi na niebezpieczeństwo wynikające ztąd, iż skład każderazowy zgromadzenia ogólnego jest przypadkowym, wypracowała projekt stosownej zmiany statutu, uchylający to niebezpieczeństwo.

5) Nad wnioskiem dr. Czesznaka, aby dwóch członków Rady nadzorczej ogólne zgromadzenie wybierało zawsze z pomiędzy ubezpieczonych w dziale ubezpieczeń na życie.

6) Nad wnioskiem p. Łodyńskiego, aby posiedzenia Rady nadzorczej i zgromadzenia ogólnego odbywały się raz we Lwowie, a drugi raz w Krakowie.

7) Nad wnioskiem p. Łodyńskiego, aby dyrektorowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń posad radców zawiadowczych przy innych Towarzystwach przemysłowych nie przyjmowali.

Wszystkie te wnioski po niedługich rozprawach zostały odrzucone. W imieniu Rady nadzorczej referował o nich hr. Józef Męciński, ze strony dyrekcji zabierał głos Henryk hr. Wodzicki.

Uchwalono bez zmiany przedłożony przez Radę nadz. projekt instrukcji wyborczej członków Rady nadzorczej.

Wydział galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów ma zaszczyt niniejszem zaprosić pp. członków i Towarzystwa na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 28. czerwca 1876 r. o godzinie 11. przed południem w kancelarji Towarzystwa we Lwowie.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1875/6. 2. Zawiązanie nowego Towarzystwa. 3. Wnioski Wydziału i pojedyńczych członków. — Zważywszy ważność przedmiotów będących na porządku dziennym i konieczność ostatecznego ich załatwienia, Wydział zaprasza pp. członków, aby się jak najliczniej zechcieli zgromadzić.

Lwów dnia 28, maja 1876.

Z Wydziału.

Oświęcim d. 7. czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono 1580 sztuk wołów. Płacono za 100 kilogr. mięsa po 55 do 57 zł. Pozostaje 300 wołów niesprzedanych; dzisiaj szło gorzej.

Ajencja banku krakowskiego dla handlu i przemysłu.

[illegible] Na wczorajszy targ [illegible] do 700 korcy, która [illegible] spekulantów krakow[illegible] [illegible]acono takową po cenie [illegible] [illegible]rcy, które po cenach [illegible] zakupione zostało tak [illegible] przewieziono. Innych [illegible] [illegible]ocniły się; tendencja [illegible] owsa utrzymały się z [illegible] [illegible]mień podniosły się w [illegible] [illegible]ć znaczne zakupna, a [illegible] udział w zakupnie. [illegible] żółtą 100 kilogr. [illegible] — ct., czerwoną od [illegible] ct., białą od 9 złr. 75 [illegible] [illegible]arszawskie 100 kilo od [illegible] żyto podols. od 9 zł [illegible] jęczmień stary piękny 100 kilo od 8 złr. 50 ct. do 9 zł. 10 ct., jęczmień na paszę 8 zł. — ct. do 8 zł. 60 ct., owies 100 kilo od 10 złr. — do 11 złr. 15 ct., groch 100 kilo od 10 zł. — ct. do 13 złr. — ct., koniczynę czerwoną od — zł. — ct. do — zł. — ct., białą od — zł. — ct. do — zł. — ct., fasolę od 8 zł. 50 ct. do 12 zł. 50 ct, jagły od — zł. — ct. do — zł. — ct., proso — kilo. od — złr. — ct. do — złr. — ct.

Oświęcim 2. czerwca. Płacono za hektolitr: pszenicy 8·—, żyta 6·40, jęczmienia 6·40, owsa 4·50, grochu 9·—, bobu 8·—, tatarki 5·—, prosa 3·50, kukurudzy 5·—, ziemniaków 2·21. rzepak —·—, koniczyna 28·—, siana 2.50, koniczyny 3·—. słomy 2,50, drzewa twardego —·—, miękkiego —·—. litr okowity 30 ct., masła 80 ct.

Biała 2. czerwca. Płacono za 1 hektolitr pszenicy 8·—, żyta 6·84, jęczmienia 6·55, owsa 4·89, kukurudzy 5·—, grochu 12·—, bobu 7·—, soczewicy 16·40, prosa 9·—, tatarki —·—, ziemniaków 2·25, siano 3·40, koniczu 3·80, słomy 3·50, drzewa tward. —·—, miękkiego —·—, koniczyny 70·—, funt mięsa — ct.,

Wrocław 2. czerwca. Dziś płacono za 200 fn. pszenicy białej 20 mrk. 30 fen., pszenicy żółtej — mrk. — fn., żyto 17 m. — fn., jęczmień stary — m. — fn., nowy — m. — fen., owies 19 mrk. 40 fen., groch — mrk. — fen., rzep zimowy — mrk. — fn., rzepak zimowy 29 mrk. — fen., latowy — mrk. — fn., len — mrk. — fen., siemię lniane — mrk. — fen., olej rzepiowy 62 mrk. — fen.; spirytus w miejscu na 100 Trall. po 49 mrk. — fen., na czerwiec i lipiec po 49·50 mrk.

Peszt 2. czerwca. Dowóz pszenicy, chęć kupna i obrót słabe, piękna pszenica po cenie stałej, gorsze gatunki bez uwagi. Żyto, jęczmień i owies po cenie stałej.

Płacono za pszenicę na 72½ kilogram. od 10·80 do 10·85, na 78½ kilo. od 12·60 do 12·70, żyto 70 od 80 kil. po 7·60 do 7·92, jęczmień 62 do 63 kilg. po 6·— do 8·20, owies 41 do 43 kilo. po 7·67 do 8·—, kukurudzę po 4·40 do 4·50, proso po 5·— do 5·35, spirytus po 25·80 za 100 litrów.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że jenerał Schoenfeld mianowany został rzeczywistym szefem jeneralnego sztabu, a zastępca szefa jeneralnego sztabu, jenerał Catty, przeniesiony został na miejsce jen. Schönfelda do Ołomuńca.

Polit. Corr. donosi, że ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby wszystkie już istniejące lub mające być zawiązane studenckie korporacje i związki, podlegały ogólnej ustawie o stowarzyszeniach.

We francuzkiej Izbie posłów postawił Naquet wniosek o przywrócenie rozwodów małżeńskich.

Ze Stambułu donoszą: W ministerstwie finansów złożono d. 5. b. m. ośm milionów w akcjach skonsolidowanego długu państwa, które znalazły się w prywatnym skarbcu Abdul-Azisa. Papiery te nie będą puszczone w obieg. Kiamil basza mianowany został ministrem bez teki. Synowie sułtańscy posyłani będą odtąd regularnie do szkół publicznych.

Telegram *Gaz. Lw.* z Wiednia donosi: Mahmud basza został skazany na wygnanie. Książę czarnogórski powołał do kraju wszystkich Czarnogórców, przebywających za granicą, i zakazał dziennikarskim korespondentom telegrafować o ruchach wojska.

Według telegramu *Pressy* z Zadaru, naczelnicy powstania nie chcą wchodzić w rokowania z rządem Murada V. Komitet moskiewski przysłał powstańcom 100.000 rubli. Moskiewscy oficerowie przybyli do Cetyni celem organizowania polowych ambulansów sanitarnych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 7. czerwca. Według „Politische Corresp." mianowania na członków trybunału administracyjnego już są przez cesarza zatwierdzone. Mianowani: prezydentem br. Staehlin, szef sekcji w ministerjum spraw wewnętrz., prezesem senatu br. Fierlinger, szef sekcji w ministerjum skarbu; radcami: Schmerling radca ministerjalny w ministerjum spraw wewn.; Ott naczelnik wiedeńskiej pow. dyrekcji skarbowej; Postel radca dworu przy wiedeńskiej prokuratorji skarbowej; Stiansky radca min. w ministerjum wyznań i oświaty; Winkler członek Izby posłów i radca dworu przy namiestnictwie w Tryeście; br. Scharschmid członek Izby posłów i radca dworu; Erhart radca przy namiestnictwie tyrolskiem; Strangfeld radca przy namiestnictwie dolno-austr.; Skulski radca sekcyjny w ministerjum skarbu; Alter członek pragskiego Wydziału krajowego (żyd). Zarazem otrzymał br. Staehlin godność tajnego radcy.

Bukareszt d. 7. czerwca. Rumuński dziennik urzędowy obwieścił konwencję handlową, z Austro-Węgrami zawartą.

Przyjechali dnia 7. czerwca 1876.

HOTEL ŻORZA: St. hr. Dzieduszycki z Poborca. T. br. Türke ze Stryja. J. Bocheński z Muzyłowa. T. Winiczeńko z Rossji. A. Worobiow z Rossji. S. Zaleski z Rossji. K. Zenowicz z Rossji.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Tyszkiewicz z Weryni. W. Czerkawski z Gajów. K. Puławski z Rossji.

HOTEL LANGA: M. Fischer z Czerniowiec. W. Leitkam z Czerniowiec. R. Goltz z Wrocławia. K. Sshlerf z Norymbergii.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 7. czerwca 1876.

godzina 10. minut 16 przed południem.

Akcje kred	134.30	Anglo-austr.	65.40
Unionsbank	57.—.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	192.—.	Kolej połudn.	77.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.67½
Rubel papier.	—.—	Usposob. stalsze.	

Wiedeń 7. czerwca 1876.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	14.—	Węgier. kred.	115.50
Anglo-austr.	66.—.	Unionsbank	56.50
Kolej Kar. Lud.	191.75	Nordbahn.	181.—
Kolej południo	76 50	Kolej Alföd.	100.—
Kolej Elżbiety	142.—.	Kolej Lw.-czer.	120.—
Węg. Nordostb.	99.—.	Rudolfsbahn	106.75
Wiener-Bauges.	17.—.	Węg. Ostbau	31.—
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	127.50
Franco-H.Bank	34.—.	Verkehrsbahn	84.—
Losy tureckie	19.75.	Baubank-Act.	10.—
Kolej państw.	257.50.	Bankverein	58.—
Wied. Bauver.	10.- .	Losy węgier.	68.50

Marki niemieckie ct. 59 $^{10}/_{100}$.
Akcje kredytowe —.—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 5. czerwca. Russ. Banknoten 267.— Credit. Act. 222.— Lombarden 129.— Galizier 79 90 Staatsbahn 428.— Rumänier 19.25 Oesterr.-Banknoten 167.85. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o gowzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Nadesłane.

Nagrody złr. 10!

odbierze rzetelny znalazca z handlu L. H. Małeckiego w hotelu angielskim, za wręczenie prawej właścicielce złotego zegarka damskiego (z szafirową emaliją i bukietem z brylancików, z których dwóch brakuje, kluczyk złoty gładki na czarnej tasiemce), zgubionego dnia 6. b. m. po południu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. czerwca.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	191 —	193 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	119 —	121 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	227 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 -	86 80
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 75	79 75
„ „ „ 5 pr. okres.	86 —	86 80
Banku hip. gal. 6 pr.	87 70	88 70
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 90
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 63	9 73
Pół imperjał rosyjski	9 73	9 93
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 60
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 —
Wiedeń, d. 3. czerwca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	64 75	64 85
„ „ w sreb. 5 „	68 20	68 30
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	237 —	240 —
Pożyczka loteryjna 1839 ½ losu	234 —	235 —
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	105 50	106 —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	106 50	107 —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	115 25	115 75
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	127 25	127 50
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 75	140 25
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 75	86 20
Bukowińskie	84 50	85 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier poż kol. po 120 zł. 5proc.	96 —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	68 25	68 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	19 —	19 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	63 80	64 —
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	134 10	134 30
Zakł. kr. węg. 200 zł.	113 50	113 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	635 —	645 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	13 50	14 —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	804 —	807 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	56 50	57 —
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	83 —	83 —
Wied. bankver. po 100 zł.	57 50	58 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	41 50	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	99 50	100 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	139 50	140 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1810 —	1813 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	127 75	127 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	190 25	190 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	— —	121 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	126 —	126 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	106 25	106 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	254 —	255 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	105 —	107 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	98 —	98 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	31 50	32 —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	98 50	99 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	87 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90—	91—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8775	8825
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	9450	9550
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	——	——
„ „ „ w. a.	9750	9850
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	——	67—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	——	6350
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	——	——
Dniestrzańska 300 „ „	23 -	24—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	87—	8750
„ em. 1862 5 pr.	83—	8350
„ em. 1870 5 pr.	8250	83—
„ em. 1872 5 pr.	8250	83—
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	100—	10050
„ „ 5 pr. w. a.	——	955
„ „ 5 pr. sr.	10380	10420
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	9725	98—
„ II. em. 5 pr. „	9450	95—
„ III. em. 1871 300	9050	91—
„ IV. em. z 300 zł. 5 pr.	——	——
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7675	7725
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	7650
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6650	67—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	——
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	7850
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	77—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	——	7550
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	2625	6275
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	158—	15850
Klary po 40 zł. m. k.	29—	30—
Keglevich po 10 zł. m. k.	13—	1350
Krakowska po 20 zł.	1450	15—
Palffy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	1350	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3850	39—
St. Genois po 40 „ „	2850	2875
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1750	1850
Waldstein po 20 zł. m. k.	2250	23—
Windiszgrätz po 20 zł. „	2275	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5920	5930
Frankfurt 100 mark	5920	5930
Hamburg 100 mark. mark	——	——
Londyn 10 ft. sterl.	12175	122—
Paryż 100 frank.	4805	4815

Najwyborniejsze

pół kilo.

Pomadek 1 zł. 50 c.
Czekoladek 1 zł. 80 c.
Owoców 2 zł.
Karmelków mieszanych w 10 gatunkach 90 c.
Karmelków terberysowych i kawowych 1 zł.
Drobne **ciastka** do herbaty 1 zł. 20 c.
Albertty angielskie 1 zł. 20 c.
Czekolady do gotowania w tabliczkach 1 zł. 20 c. i wyżej.
Wszystkie gatunki kompotów, konfiter, soków, galaretek i sorbetów.
Najgustowniej ubierane torty i piramidy.
Każdej chwili lody, kawa, herbata i czekolada 2716 3—12

poleca najuniżeniej

CUKIERNIA Jana Müllera.

Hetmańska ulica 12, obok kawiarni Wiedeńskiej.

Asystent farmacji

dokładny, zaopatrzony świadectwami, znajdzie umieszczenie od 1. lipca b. r. w aptece **Emila Denkera w Leżajsku.** 2754 1—3

Realność do sprzedania.

Na **Nowym Swiecie** róg ulicy Cmentarnej l. 15, naprzeciw domów Towarzystwa budowniczego i targowicy, obejmująca razem 1801 □ sążni gruntu i składająca się z czterech pomieszkań t. j. 5 pokoi, 4 kuchni, drewutni, strych, stajni, wozownia, studnia na podwórzu. Dwa fronty korzystne pod budowę, 27 sążni do ulicy Cmentarnej, a 30 sążni do targowicy. Może być także część gruntu z domem i druga część bez domu osobno sprzedaną. Bliższa wiadomość w „Ajencji Dzienników“ Rynek, l. 24 pierwsze piętro. 2705 3—3

W majątku Zaborze

położonym o mile od miasta Rawy, odbędzie się 15. czerwca b. r. i dni następnych 2740 3—6

wysprzedaż inwentarza żywego, tudzież maszyn i narzędzi rolniczych.

Okólnik.

Z powodu opóźnienia rozesłania zeszłorocznych premiów, akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się w pierwszych dniach lipca b. r.

Uprasza się więc tych Szanownych P. P. korespondentów i członków Towarzystwa, którzy dotąd należytości za akcje nieuiścili, izby najdalej do dnia **30. czerwca** takowe do kasy Towarzystwa przesłać nie zaniedbali. Po upływie powyższego terminu nie będą dopuszczeni do losowania przypo-[illegible]

Kraków, dnia 30. maja 1876.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

2743 2—3

F. JABŁOŃSKI

krawiec męzki,

donosi uprzejmie Szan. publiczności, iż przyjmuje do **odnawiania** ubiory męzkie, jako to: palta, wierzchnie suknie, surduty i t. d., zarazem **oczyszcza** z wszelkich plam, **przerabia** suknie noszone podług mody i wszelkie reparacje wykonuje.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się szybko i po miernej cenie. Ulica **Teatralna l. 7.** we Lwowie, naprzeciw kościoła katedralnego. 2685 3—4

Dom

bankowo- i komisowo-handlowy

Aleksandra Orłowskiego

we Lwowie, przy ul. Blacharskiej l. 2,

udziela wszelkie pożyczki, ma na **sprzedaż dobra ziemskie, lasy i realności,** poleca **dzierżawy dzierżawców, zamianę dóbr na domy.** Przyjmuje w komis **sprzedaż zboża** i produktów leśnych. 2741 2—8

Epilepsje

(padaczkę) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt, Drezden, (Sachsen). 2046 8—?

8.000 skutecznie wyleczonych.



Ktoby z pp. Adwokatów miał zamiar wyjeżdżać do **Peszta**, mam do polecenia interes pienężny. Dalsze porozumienie ul. Kopernika l. 40. 2759 1—2

Realność

pod l. 295 **w Kołomyi,** przy ulicy krzywej, jako plac budowlany, dwufrontowy, jest z wolnej ręki do **sprzedania.** Bliższa wiadomość u Jędrzeja Dobrzańskiego p. l. 14 przy ulicy Zimorowicza we **Lwowie.** 2748 1—3

Kamienica 2-piętrowa

z oficynami, balkonem, 25 lat wolna od podatku, do słońca położona, jest z wolnej ręki do **sprzedania** pod l. 8, ul. Zimorowicza. Pośrednictwo wyklucza się. Wiadomość udziela się na pierwszem piętrze u właściciela. 2757 1—3

W skarbie Bołszowieckim

w folwarku Bołszowskim, jest kilkadziesiąt sztuk dwu i trzyletniego pięknego

jałownika, 2757 1—3

rasy mieszanej holenderskiej i mieszanej mircsthalerskiej na sprzedaż. **Można** ich każdego czasu na pastwisku przy folwarku cglądnąć, i partjami lub razem w kancelarji ekonomicznej w Bołszowcu u podpisanego **E. Berzewicza,** nie za wygórowaną cenę kupić.

Fabryka sukna

JO księcia

Romana Sanguszki

w Sławucie

podaje do powszechnej wiadomości że

skład swoich wyrobów

mianowicie: 2714 3—6

kołder, pledów, sukna zwykłego, sukna burkowego, szaraczku i kortów

znajduje się u Wgo

Henryka Schwarza

w Krakowie.

Ceny stałe fabryczne.

Kołki dla szewców

całkiem białe, spiczaste, najtańszej cenie, otrzym[ać] fabryce takich kołków [illegible]

Abeles [illegible]

2057 25—30 Pra[illegible]

L. 6966.

Licytacja

na dostawę żel[aznych] lanych rur do w[odociągów]

Celem oddania [przedsiębior]stwa dostawy rur że[laznych] do wodociągów mi[ejskich] bieżącym [illegible] publiczną licytację [illegible]

[illegible] o godzinie 12. w południe [illegible] III. Magistratu.

Przedmiotem dostawy tej są:

a) 780 szt. rur o 8 cm. średnicy prostych z mufami à 3 met. dług. po 75 kil. wagi,

b) 50 szt. rur o 8 cm, średnicy prostych bez muf à 3 metr. dług. po 68 kil. wagi,

c) 150 szt. muf do 8 cm. rur o długości 0·21 met. po 5·5 kilogr. wagi,

d) 450 szt. rur o 5·3 cm. średnicy prostych z mufami à 2 met. dług. po 30 kil. wagi,

e) 40 szt. rur o 5·3 cm. średnicy prostych bez muf à 2 met. dług. po 26 kil. wagi,

f) 100 szt. muf do 5·3 cm. rur o długości à 0·21 met. po 4·5 kilog. wagi,

g) 70 szt. rur o 8 cm. średnicy łęgowatych à 8 met. długości po 80 kil. wagi,

h) 55 szt. rur o 8 cm. średnicy wizytyrek à 3 met. długości po 94 kil. wagi,

i) 30 szt. rur o 8 cm. średnicy kątowych à 2 met. długości po 50 kil. wagi,

k) 44 szt. rur o 5·3 cm. łęgowatych à 2 met. długości po 36 kil. wagi,

l) 24 szt. rur o 5·3 cm. średnicy wizytyrek à 2 met. długości po 38 kil. wagi,

m) 50 szt. rur o 5·3 cm. średnicy kątowych à 2 metr. długości po 30 kil. wagi,

ogółem około 93.981 kilogramów rur żelaznych lanych. Rury powyższe winny być na ciśnienie przynajmniej czterech atmosfer próbowane. Termin dostawy, która partjami odbywać się może, ustanawia się na trzy miesiące od dnia zawiadomienia przedsiębiorcy o przyjęciu jego oferty. 2760 1—1

Mający zamiar ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo zechcą w terminie licytacyjnym wnieść na ręce komisji licytacyjnej swe należycie sporządzone, ostęplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy słowami i cyframi cenę żądaną od 100 kilogr. wagi rur z dostawą na miejski dworzec budowniczy przy ul. Zielonej l. 12 we Lwowie, podać drogę całej dostawy i wymienić fabrykę z której rury te sprowadzane będą, nadto dołączyć kwit na złożenie w kasie m. wadjum licytacyjne w wysokości 10% od sumy całego żądanego wynagrodzenia. Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą przed terminem licytacji w biurze III. Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

Z Magistratu kr. stoł. miasta.

Lwów, dnia 29. maja 1876.

Dom bankowy i wymiany

ISIDOR COHN

we LWOWIE Nr. I. ulica Teatralna

w gmachu dr. Roińskiego,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym i udziela na takowe pożyczki gotówką.

Wszelkie losy państwowe i prywatne sprzedaje za spłatą ratami.

Przeprowadza pożyczki hipoteczne w instytucjach krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje komisowo **kupno i sprzedaż** produktów rolnych i udziela na takowe zaliczki.

Zlecenia z prowincji najpunktualniej i najspieszniej załatwia się. 2629 7—?

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON“** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny lie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. **Mikolascha.** W Stryju w aptece Z. Dragowskiego. 2192 5—13

Franciszek Medwey

były dyrektor zakładu hydriatycznego w **SASSOWIE** przeniósł się

do **Zawałowa** koło Halicza

gdzie urządza Zakład, który do 15. czerwca będzie gotów, a tymczasem przyjmuje na kurację pokojową na rzeczne kąpiele i na żętycę za poprzedniem porozumieniem się listownem **Poczta Zawałów.** 2733 1—3

Z dniem 20. czerwca rozpoczyna praktykę lekarską w DROHOBYCZU

Tytus Peszkowski

dr. medycyny, chirurgii, akuszerji i okulistyki, lekarz specjalny w chorobach kobiecych, dziecięcych i krtaniowych.

Rynek, dom Lindenbauma.

2755 1—3

AJENCJA OGŁOSZEŃ

J. Polińskiego we Lwowie

znajduje się obecnie w **Rynku** obok handlu p. Gnata l. 24. na pierwszem piętrze. 97[illegible]

Esencja

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. 1999 20—24

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., w Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

GRUNT

na sprzedaż pod budowę

w parcelach po 200 sążni kwadr. lub cały około 1200 sążni kwadr., ulica Łyczakowska l. 15 (nowa), w godzinach popołudniowych. 2397 12—?

W. Piątkowski,

Agentura Dzienników

Lwów.

Upraszа wszystkich W. Panów Adwokatów, Dr. Praw oraz i Dr. Medycyny, aby raczyli pospieszyć z swemi dokładnemi adresami, w celu rekomendacji i polecenia tychże osobom prywatnie się w **Biurze** informującym bądź to w miejscu bądź też za granicą. 2[illegible]

Ważne dla dam i dzieci

zwłaszcza takich, które z urodzenia są słabowitymi i szczupłymi, których budowa ciała nie rozwinęła się należycie, lub skutkiem różnych słabości nadwerężoną została. Osoby zaś posiadające mało krwi — znajdą najpewniejszą pomoc przez używanie

Środka dającego pożywienie i działającego na piękność (HABROSYNE),

który wzmacnia nerwy, polepsza krew i sprowadza tuszę.

Proszek ten bardzo przyjemny i smaczny składa się z najskuteczniejszych części roślin, jest popobny do proszku Racahout de l'Orient, jednak skuteczniejszy od wymienionego, bywa też używanym z najlepszem powodzeniem. Proszku tego używają w wielu szpitalach i publicznych zakładach dla dzieci, których wzrost skutkiem złego pożywienia, lub z urodzenia nie rozwinął się należycie. Proszku tego używają równie damy celem nabycia plastycznego i pięknego kształtu.

Główny skład: We Wiedniu, w aptece „zur heil. Dreifaltigkeit“, Wieden, Hauptstrasse 16, we Lwowie w aptece p. Zyg. Ruckera. 2102 9—12

Największy cud świata

„Pierwszy egipski cyrk pcheł“

najwyższy szczyt ludzkiej cierpliwości i zręczności

250 tresowanych, żywych pcheł z Kairo i Aleksandrji, które 60 złotych wózków, różnego kształtu, pojedynczo, parami i w 2 pary ciągną. Czynność tę widzi się woinemi oczami, oprócz tego skaczą po linie a la Blondin, poruszają wiatraki, wiedeńskie Carouselle, hnśtają się, pojedynkują itd.

Jeszcze tylko przez kilka dni można widzieć

Słonia ciągnionego przez egipskie pchły

codziennie od 10tej zrana do 8ej godziny wieczór w **hotelu** pod **„Czarnym orłem“** ulica Karola Ludwika Nr. 19 I. piętro.

Ceny miejsc: Parter 40 ct., I. miejsce 30 ct., II. miejsce 20 ct. Dzieci płacą połowę 2761 1—?

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odplyw krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard. Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

Konduktory

najnowszej konstrukcji, chroniące wszelkiego rodzaju realności, kościoły, klasztory, wile, zabudowania gospodarcze, magazyny, kominy parowe itd. wyrabia i po cenie najtańszej dostawia 2095 4—12

IGNACY TAGLEICHT,

Skład: Wien, Stadt, Heiligenkreuzerhof (I, Schönlaterngasse 5)

Cenniki gratis. Na zapytania odpowiada się bez zwłoki.

Oparci na doświadczeniu upraszamy uważać dokładnie na nazwisko i adres firmy.

Wasserheilanstalt

in Mürzzuschlag,

(Zakład wodno-leczniczy w Mürzzuschlag)

stacji telegraficznej i kolejowej (pociąg pospieszny), południowej kolei koło Semmeringu, 3 godzin od Wiednia, w spaniałych styryjskich górach, z wygodnem eleganckiem urządzeniem, taniemi i ładnemi pokojami — pokoje pojedyncze po 2, 3, 4 zł. na tydzień pokoje podwójne dla 2 osób tak samo od 6 do 10 zł. Dobre, pożywne świeże alpejskie mleko na śniadanie. Objad i wieczerza po 9 zł., dla dzieci od 6 do 4 zł.

Charakter takowego, jako zakładu wodo-leczniczego, pod każdym względem surowo się przestrzega. Wiadomo, że słabości, które wszelkiej medycynie się opierały, zostały kuracją wodną usunięte.

Lekarz prowadzący zakład: **Dr. Eligiusz Hacker.**

Prospekta rozsełają się na żądanie gratis. 2146 1—1

Adres: **Wasserheilanstalt in Mürzzuschlag (Steiermark.)**



J. Christof,

we Lwowie,

przy ulicy Kopernika l. 2.

2473 poleca 8—?

Żaluzje i story

po najniższej cenie.

DOBRA do sprzedania

w różnych cenach i posesje do wypuszczenia na[illegible]

LILIEN

ajent kupna i sprzedaży dóbr Nr. 13 3/4 w domu Goldberga koło hotelu angielskiego ulica Karola Ludwika. 278[illegible] 1—4

Na cytrze na fortepianie

i śpiewu.

udziela gruntownie **Emil Kalinowski** profesor muzyki ul. Sobieskiego Nr. 7. II. piętro. Instrumenta sprowadza z najlepszych fabryk. 2752 1—1

Apteka

w Radziechowie poszukuje

2753 **praktykanta.** 1—2

Bliższa wiadomość u właściciela.

Wila na sprzedaż

w guście szwajcarskim przed dwoma laty zbudowana na ZAMARSTYNOWIE (Lwowskie przedmieście) składająca się z 4 pokoi, przedpokoju, ganek podolski do podwórza, szklanna weranda do ogrodu, kuchnia, spiżarnia, strych, stodoła, stajnia na konie i druga na krowy, komórki na drób, karmnik, piwnica porządna dyłowana; nadto piękny ogród warzywny, sad wielki i mniejszy, do tego 7 morgów zasianego pola i łąk; wszystko stanowi korpus tabularny. Adres poda **Ajencja J. Polińskiego** l. 24 w Rynku na pierwszem piętrze. 2734 2—2

Stawię 100 zł.

przeciw 1 zł.

[Za p]omocą użycia nowo wynalezionej [pomad]y Jopan, na nieporosłych miejscach nawet u młodych w wieku 16 lat, [mo]że można pyszną brodę w przeciągu 14 dni. Łysi otrzymają bujny [wło]s w 18 dniach, i daje się tę gwarancję, że w razie nieskuteczności zwraca się pieniądze. Cena tej cudownej rośliny 1 zł. i 2 zł.

100 zł. przedstawia każda kartka papieru do kadzenia. Z tego wystarczy mały kawałeczek zapalony [a]spełni pokój na cały dzień przyjemną wonią. Pakiet o 6 sztukach 25 c., o 12 sztukach 45 c.

Tynktura na nagniotki

radykalny środek do pozbycia się w trzech dniach nagniotków na zawsze. Karton z przepisem użycia 60 c.

Najlepszy proszek do zębów.

Od tego proszku wybieleją zęby w przeciągu trzech dni; przytem odpadnie osad kamienny, nieprzyjemny odor ustąpi. Karton 45 c.

Eter na odmrożenie Eskimo,

środek zagwarantowany. Zapomocą tego leczą się wszystkie rany pochodzące z odmrożenia w przeciągu 12 godzin. Pakiet 65 c, a gdyby nie skutkował pieniądze będą zwrócone.

Nowo wynaleziona mikstura do farbowania włosów,

przyrządzona z drzewa hebanowego, farbuje jasne włosy, czyto białe lub czerwone, w 5 minutach, a trwałość tej farby wynosi przeszło 6 miesięcy. Można nią zafarbować na kolor brunatny lub czarny. Pakiet wystarczający na 2 lata tylko 10 zł.

Prawdziwy

olejek z orzechów,

z zielonych łupin wyciskany, farbuje chwilowo włosy na ciemno. Kosztuje 45 c.

Prawdziwy

olejek różanny.

Flakon 20 c. 2031 3—6

Politura na meble,

wystarczająca do odpoliterowania 18 sztuk sprzętów w ciągu godziny, praktyczna i dla stolarzy. Dzbanek tylko 90 c.

Tłuszcz na skóry.

Każde obuwie tem posmarowane, wygląda jak nowo polakierowane, przytem skóra mięknie, staje się gibką i wodę nieprzepuszczającą i trwałszą. Dzbanek tego tłuszczu tylko 50 ct.

Skład wody **Pompadour.**

W przeciągu 14 dni każdą twarz uwolnić można od ostud, piegów, pryszczyków, czerwoności i dziubów pod gwarancją. Flakon 90 ct. Wszystkie powyższe przedmioty do nabycia

Spezialitäten-

Parfumerie-Depot,

we Wiedniu, Praterstrasse 16.

Dyrekcja Towarzystwa spożywczego

zawiadamia niniejszem P. T. Członków swoich, że z powodu podniesienia się cen mięsa we Lwowie o 3 centy na 1/2 kilogr. zawarto nową umowę z pp. Mokrzyckim i Motylewskim według której dla P. T. Członków Towarzystwa ciż panowie w swoich jatkach wydawać będą od dnia 7. b. m. takowe po cenach następujących:

przednie na rosół	1/2 kilogr.	22 1/2	ct.
usztyk	1/2 „	24	c.
krzyżówka, rozbratel, pieczeń i na siekanie	1/2 „	26	c.
polędwica	1/2 „	33	c.

Zatem podrożało o **1 cent** na 1/2 kilogr. 2768 1—2

Świeża bryndza liptawska tłusta majowa nadeszła 1/2 kil. po 36 ct.

Trenczyńskie Cieplice

we Węgrzech.

Od dawien dawna sławne siarczane Cieplice, od 29—32° R. Przeciw gośćiowi, reumatyzmowi, newralgiom, porażeniom, słabościom skórnym i w kościach, chorobom wenerycznym i szkrofułom. *Początek sezonu 1. maja.* Dla dogodności szanownych gości kąpielowych postarano się o wygodę pod każdym względem. Doktorowie kąpielni Dr. **Nagel** i Dr. **Ventura.** Bliższych szczegółów udziela

2044 16—20 **Zarząd kąpielowy.**

Obwieszczenie.

Dnia 10. czerwca 1876 o godz. 10. przed południem odbędzie się

67 publiczne losowanie

listów zastawnych

4%, tudzież 15te 5% i 5te 5% okresowych

galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

w gmachu tegoż L. 1 3/4 od ulicy Karola Ludwika w sali radnej dyrekcji. 2763 1—1

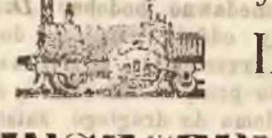
Suma do losowania przeznaczona wynosi:

z listów zastaw.	4%	161.732 zł.	34 ct.
„ „	5%	77.920 „	91 ct.
„ „	5% okresowych	26.000 „	— „

Z dyrekcji gal. Towarz. kredytowego ziemskiego

we Lwowie dnia 31. maja 1876.

Nr. 2367 ex 876.

C. k. uprz.  *gal. kolej*

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Poczynając od dnia 15. czerwca rb. względnie od otwarcia ruchu na przestrzeniach Leobschütz-Deutsch-Wette i Ziegenhals-Hermannsdorf-Neisse kolei Górno-Szląskiej, zaprowadzony będzie dodatek II. do taryfy specjalnej z d. 1. lutego 1875 r. dla przesyłek zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych, słodu i kiełków słodowych, nasion olejnych, makuchów i mąki makuchowej między stacjami rumuńskiemi i galicyjskiemi z jednej, a stacjami kolei niemieckich z drugiej strony.

Otwarcie ruchu na pomienionych przestrzeniach, które prawdopodobnie nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, ogłoszonem będzie na stacjach.

Egzemplarze tego dodatku do taryfy, zawierającego ceny frachtu zbożowego z niektórych nowo przyjętych stacyj kolei niemieckich, i do takowych, są do nabycia w ekonomatach i oddziałach komercjalnych naszej kolei w Wiedniu i we Lwowie.

Lwów w czerwcu 1876.

2751 1—2 **Dyrekcja ruchu.**

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2164 11—?

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Pod gwarancją świeżości i prawdziwości bezpośrednio ze zdrojowisk sprowadzane

WODY MINERALNE NATURALNE

Sól morską do kąpiel i różne wytwory źródlane

hurtownie i częściowo poleca najtaniej handel

ST. MARKIEWICZA we Lwowie rynek l. 42.

Dla dogodności miejscowej szan. Publiczności, urządziłem częściową sprzedaż WÓD MINERALNYCH, codziennie rano od 6. do 10. godz. **w Ogrodzie miejskim** *(Pojezuickim)* **w głównej werandzie** *z wszelkiemi wygodami, gdzie sala w razie niepogody może służyć za schronienie i miejsce przechadzki. Spis i cenniki wód, opisy zdrojowisk i analizy wód, udzielam i rozsełam na żądanie gratis.* 2155 7—?

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.